

Janusz Ratajczak

WODA DLA MIASTA



NIE MAMY OPISU, co dzieło się, gdy w siedemnastowiecznym Krakowie rozciąga się Rumus. Tak zwano wówczas centralę wodociągów, która przez siedem lat drzewianych rur zaopatrywała miasto w wodę do picia, mycia i wszelkich rzemieślniczych procedur niezbędnych. Musiały być to jednak rzeczy groźne, skoro annały miejskie po tej awarii wypełniają się archaicznymi dokumentami troski panów rajców o konserwację i wydajność wodociągów. Nie wiemy, zatem, jak to było niegdyś. Wiemy natomiast dokładnie, co dzieć się zaczyna, jeśli z jakiejś przyczyny woda z kranu płynąć na parę godzin przestaje. Sądny dzień w łazience, kuchni i dyskretnym pomieszczeniu WC. Bez wody, dużej ilości wody, zdolnej do picia a chemicznie obojętnej, społeczność miejska dziś nawet paru godzin istnieć nie może.

A ile tej wody dla każdego z nas dziennie potrzeba? Czy jest jej pod dostatkiem? Jaka to w końcu woda? Czy rzeczywiście ostawiona, wiśniana „fenolówka”? — Z takimi pytaniami wszedłem w świat inżynierii krakowskich wodociągów.

250 litrów na dobę jakie zużywać powinien statystyczny mieszkaniec dużego miasta jest obecnie standardem światowym. Wyprzedzało się tę liczbę według dość skomplikowanego wzoru na zajęciach z urbanistyki i z encyklopedii inżynierii na politechnice, którą przed laty kończyłem. Ale potem praktyka życiowa wprowadzała na co dzień inne rachunki. Liczby ilustrujące zaoferowanie cywilizacyjne Polski i rozmiary zniszczeń wojennych wnoszą do światowych standardów nieustanne poprawki na niekorzyść.

(Dokończenie na str. 3)



Prezentujemy dziś kolejne zdjęcie w naszym konkursie fotograficznym „Foto-Lato”, zatytułowane „Ostatnie przygotowania przed nowym rejsem rybackim”. Autorem zdjęcia jest JERZY FURMANEK z Krakowa.

Posiedzenie Prezydium Rządu

◆ Przygotowania do produkcji „berlietów” ◆ Decyzja o zwiększeniu produkcji cementu ◆ Nowa forma obsługi klientów PKO

WARSZAWA (PAP)

17 bm. Prezydium Rządu rozpatrzyło na swoim kolejnym posiedzeniu stan realizacji przygotowań do produkcji autobusów licencyjnych „berliet”.

Prace związane z uruchomieniem produkcji tych nowoczesnych autobusów przebiegają w zasadzie zgodnie z harmonogramem. Odnosi się to szczególnie do realizacji inwestycji w Jelczanskich Zakładach Samochodowych, gdzie już uruchomiono i opanowano montaż autobusów typu „PR-100” według standardu A, a przygotowuje się montaż, jeszcze w tym kwartale, wozów standardu B. Dla prawidłowej realizacji programu „berliet” ma obecnie duże znaczenie dobre i terminowe wywiązywanie się kooperantów z przyjętych zobowiązań. Prezydium Rządu podjęło decyzję zapewniającą dalszy pomyślny tok prac związanych z uruchomieniem wielkoseryjnej produkcji nowych autobusów.

W kolejnym punkcie obrad Prezydium Rządu rozpatrzyło informacje ministra rolnictwa na temat przygotowań do tegorocznego zbioru roślin okopowych. Warunki atmosferyczne dla wegetacji tych roślin są korzystne. Najważniejszym zadaniem wszystkich pionów i służb rolnych oraz organizacji współpracujących z rolnictwem jest zapewnienie pełnej gotowości sprzętu — kombajnów i maszyn służących do mechanizacji prac przy zbiorach ziemniaków i buraków cukrowych. W celu jak najlepszego wykorzystania sprzętu, zwłaszcza kombajnów, postanowiono wprowadzić w PGR-ach brygadowy system pracy tymi maszynami. Z kolei kółka rolnicze powinny przygotować harmonogramy prac kopaczek, uwzględniające potrzeby rolników najbardziej zainteresowanych usługami maszynowymi. Prezydium Rządu dało wyraz wielkiej wadze spraw warunkujących dobre przygotowanie rolnictwa do zbioru roślin okopowych.

Kierując się dążeniem do dalszego rozwoju oszczędzania oraz doskonalenia obsługi ludności przez PKO, Prezydium Rządu zaakceptowało przedstawione przez Ministerstwo Finansów zasady dotyczące rachunków oszczędnościowo-roz-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

magazyn



SOBOTA — NIEDZIELA

NAKŁAD 345.553 egz.

18—19. VIII. 1973
NR 197 (7921)
ROK XXV
CENA 1 ZŁ
Wyd. A.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GAZETA

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Krakowska

DELHI (PAP)

Dzisiaj rozpoczyna się w Delhi kolejna runda rozmów indyjsko-pakistańskich. Będzie to dalszy ciąg dyskusji prowadzonych w Kawalpindji w dniach 24—31 lipca, których podstawą była wspólna propozycja z 17 br. Indii i Republiki Bangladeszu w sprawie rozwiązania humanitarnych problemów subkontynentu indyjskiego.

MOSKWA (PAP)

Radzieckie stacje kosmiczne „Mars-4”, „Mars-5”, „Mars-6” i „Mars-7” kontynuują lot w kierunku planety Mars. W płatek o godzinie 10.00 odległość tych stacji od Ziemi wynosiła odpowiednio — 3 mln 770 tys. km, 7 mln 420 tys. km, 4 mln 110 tys. km i 2 mln 760 tys. km.

KAIR (PAP)

W rezultacie rozmów prowadzonych przez ministrów spraw zagranicznych Syrii i Libanu osiągnięto w płatek porozumienie w sprawie otwarcia granicy między obu krajami. Radio libańskie poinformowało, że porozumienie weszło w życie o godz. 17.00 czasu miejscowego (15.00 czasu warszawskiego).



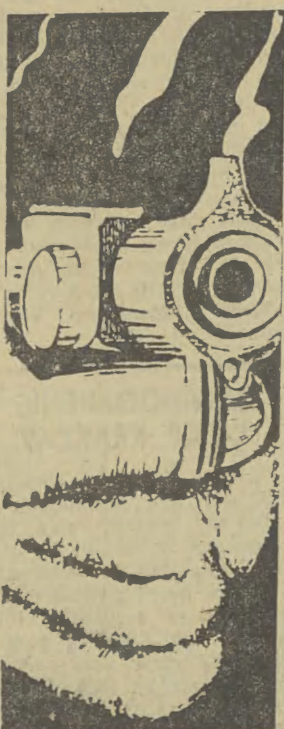
Stanisław Dąbrowa-Kostka

W JAŚLE PRZED TRZYDZIESTU LATY..

Latem 1943 roku nastąpiła na Podkarpaciu potężna wyspa kilku różnych i niezależnych od siebie sieci konspiracyjnych.

W czerwcu zdołali Niemcy zrobić całkowicie krosniński i gorlicki Ośrodek Kedywu, paraliżując w znacznym stopniu działalność całego reżyserskiego rejonu tej formacji. Szeroko zakrojone aresztowania objęły jednocześnie wywiad AK i lokalną siatkę tajnego nauczania. Z początkiem lipca zlikwidowali hitlerowcy „Dzielnice Ruską PPR”, aresztując około stu jej członków. W tym samym czasie wpadła grupa sabotażowa, operująca z Mieleca — poprzez kontakty w Debiey i Gorlicach — na terenie rafinerii w Glinniku Mariampolskim.

Gestapowcy barbarzyńskimi metodami wymuszali od aresztowanych zeznania. Każdego dnia chwyłali nowe ofiary, tłoczając je w jasielskim

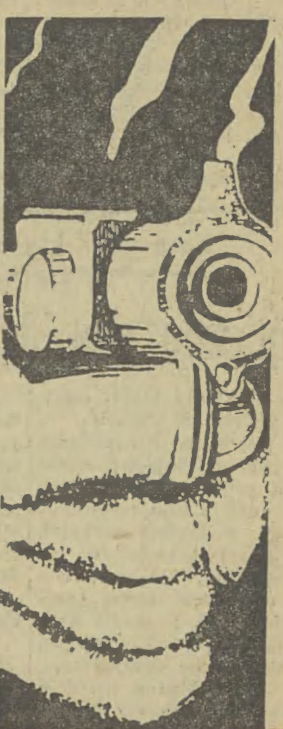


wieśniami. Codziennie też mordowali więzionych, dokonując egzekucji w pobliskim lesie wazyckim, lub na cmentarzu żydowskim w Jaśle.

Kres masakra położyło mogło tylko skuteczne uderzenie na wieśniami i odbicie aresztowanych. Szef reżyserskiego Rejonu Kedywu „Korczak” (Zenon Sobota) dobrze wiedział, że szanse ma nikłe, lecz mimo to zarzykował. W krótkim czasie zdolał zmobilizować zespół dywersyjny.

Kompleks wieśnienny tkwił w centrum Jasła. Północne skrzydło ogromnego, dwupiętrowego gmachu zajmował sąd. Pozostałe trzy skrzydła okalały całkowicie zamknięte, wewnętrzne podwórce. Jedynie front sądu przy parku Kościuski stykał się z ulicą. Resztę budynku grodził wysoki mur z wieżyczką strażniczą od strony wschodniej oraz — stanowiącą jedyną wjazd i wejście — maszyną bramą od strony zachodniej.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)



Gdy przychodzą do mnie ludzie z prośbą o interwencję w prasie lub telewizji, upadam w stan głębokiej depresji. Nie raz i nie dwa zapałem się na tym, że uciekam gdzie pieprz rośnie. Moi dzielni przyjaciele z telewizyjnej straży przemysłowej odnajdują mnie jednak nieomyślnym instynktem i sprowadzają na portiernię pod groźbą swojego mundur i rzesztunku. I wtedy na korytarzu telewizji zaczynają się te dramatyczne choć dwuznaczne rozmowy.

Je niby to dzielnym i odważnym jak śladczy pies i oni, zwykli ludzie przez kogoś pokrzywdzeni. Proszą rzecz jasna o pomoc. Niby, że ja napiszę albo i film jaki zrobię a ich sprawa spadnie im z głowy — sprawiedliwość zapanuje na tej szerokości geograficznej jak w dobrej bajce.

Absurdalność tych moich rozmów z ludźmi polega na tym, że biorą mnie za kogoś innego niż jestem. Mniemają, że krótki felieton w sobotniej Gazecie albo program telewizyjny podpisany moim nazwiskiem jest instytucją stojącą ponad wyrokami sądów i wyrokami terenowej władzy. Wierzą, że starczy felieton na łajdaka i starczy raport na zwyródnienie jakiegos tam urzędu lub instytucji. Czyżby byli to ludzie prości lecz głupi?

MACIEJ SZUMOWSKI

MOIM ZDANIEM

GŁOWĄ W MURBET — on

A może to ewangeliści próbujący zatłumaczyć skomplikowane sprawy prostą metodą? Nie, to są po prostu ludzie zrozpaczeni. Ci, którzy wykorzystali już wszystkie szanse interwencji przewidzianych w oficjalnym trybie administracyjnym. Nic im innego nie zostało do roboty. Byli w stu urzędach, to i przyszli tutaj. Szczęść im Boże. Można by powiedzieć, i tak się mówi, że to wstawa w partyjną gazetę albo telewizję (bezpartyjnej telewizji nie ma). Dobrze, że ludzie wierzą ale w takim rozumowaniu jest optymizm postawiony na głowie. No bo jeśli wierzą w partyjną gazetę, to dlaczego nie wierzą w partyjnych sędziów, kierowników i prezesów? Ja osobiście na przykład nie jestem skłonny tak szybko wierzyć prasie. O telewizji nie mówię, bo ta jest nie do wierzzenia tylko do oglądania podobno.

Pał szczęść, nie na moją głowę te dyplematy, a moi przyjaciele ze straży przemysłowej stoją z rękami ostenacyjnie włożonymi za linie majestatem skórzane pasy. Coś trzeba robić. Wszak człowiek czeka i pierzuszko co robi, to otwiera grubą ciężką z plikiem odwołania, podaje i jak zawsze wykrytych odpowiedzi. I jak zawsze racja leży na wierzchu. I jak zawsze ten błysk zwycięstwa albo tryumfu. Jeśli tak, to po co trzeba się było wspinać aż na górę Krzemionki? A no po to właśnie obywateli redaktorze, że racja jest ale siły niestety nie ma, żeby sprawiedliwość była. (A ci strażnicy nie tylko stoją jakby co, jakby człowiek chciał uciec, to chrząkają tylko, uszak to specjalści od pożaru przecież.)

No więc dobrze — ja to wszystko napiszę! Szanowna Władzo! (dokładnego adresu nie znam) Ja Maciej Szumowski uprzejmie Cię proszę, abyś zrobiła porządek w Spółdzielni Pracy Konserwacyjno-Remontowo-Budowlanej MURBET, Tarnów, ul. Łazienna 8. Telefon: 26-64 i 62-44. Najlepiej by było abyś Szanowna Władzo ukreśliła też tej spółdzielni i oddziały jej raz na zawsze partacka, okradania obywateli i w ogóle...

Spółdzielnia owa próbuje od lat robić durnia z obywatela Ludwika Kuczery (Tarnów, ul. Akacjowa 4). A jest to obywatel przy zdrowych zmysłach. Obywatel ów zamówił u wyżej wymienionej spółdzielni wykonanie CO, wody, kanalizacji w swoim wznoszonym trudem prywatnych rąk domku. Na domniek co ciułał całe życie, a nawet wyjechał do NRD, żeby dorobić. Jak wrócił to się rozchorował. Zapłacił spółdzielni 67.141 zł (kossz faktur), a roboty są nie wykonane, mimo że wyrok sądu jest na korzyść obywatela Kuczery. Bo obywatel ów aż w sądzie musiał dochodzić prawa do zwykłej dobrej roboty za którą zapłacił. I nie doszedł. Pieniądzy nie ma (bo już zapłacił), nie tylko na kończenie domu, ale nie ma on nawet pieniędzy na opłacanie sądu, proszę Szanowną Władzo.

W związku z tym, że obywatel ów nie ma pieniędzy na opłacanie sądu, uprzejmie proszę o potraktowanie tej próby do Szanownej Władzy BEZPŁATNIE!

Ludwik Kuczera i Maciej Szumowski

Święto radzieckich skrzydeł 82 mln pasażerów „Aerofłotu”

W niedzielę 19 bm. przypada dzień floty powietrznej ZSRR, tradycyjne święto, ustanowione przed 40 laty. W wywiadzie, udzielonym z tej okazji Agencji TASS, wiceminister lotnictwa cywilnego ZSRR, A. Katricz, podkreślił, iż radziecki „Aeroflot”, który jest największym towarzystwem lotniczym na świecie, przewozi rocznie 82 mln pasażerów.

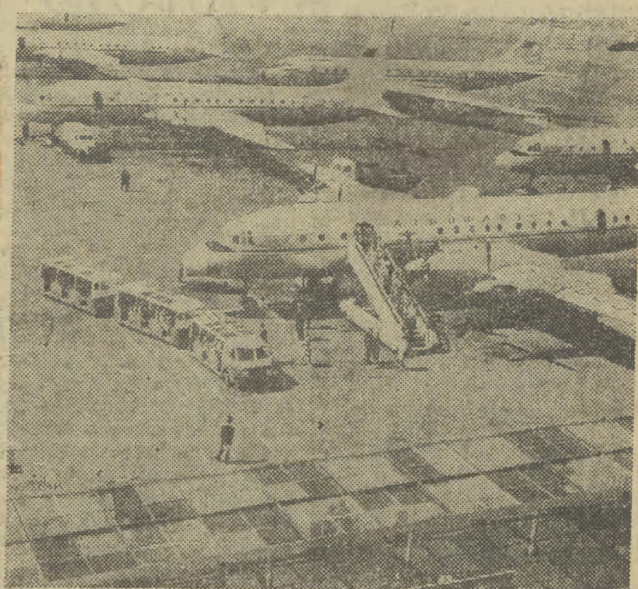
Trasy powietrzne „Aeroflotu” — poinformował A. Katricz — łączą ze sobą ponad 3,5 tys. miast i miejscowości w kraju. Stałe trasy powietrzne wiodą do 65 państw. Ogólna długość linii powietrznych „Aeroflotu” przekracza 800 tys. kilometrów.

Ważne miejsce w działalności „Aeroflotu” — podkreślił minister Katricz — zajmują loty za granicę. Szczególnie aktywne rozwija się komunikacja lotnicza z krajami RWPG. „Aeroflot” współpracuje i okazuje stałą pomoc Bułgarii, Węgrom, NRD, Kubie, Mongolii, Polsce, Rumunii i Czechosłowacji w zakresie przygotowania wysoko kwalifikowanych pilotów i inżynierów oraz w opanowaniu nowej techniki lotniczej.

„Aeroflot” zamierza

większyć częstotliwość lotów na magistrali transatlantyckiej Moskwa — Nowy Jork, która istnieje już pięć lat. Planuje się otworzyć linii łączące Moskwę z Waszyngtonem. Osiągnięto porozumienie z NRF w sprawie rejsów samolotów obywateli krajów z Frankfurt nad Menem i innych punktów Europy przez Moskwę i Tokio. W stosunkach z zagranicznymi towarzystwami lotniczymi — podkreślił A. Katricz — „Aeroflot” niezmennie przestrzega zasad równoprawności i wzajemnych korzyści.

Z okazji dnia Lotnictwa wywiadu Agencji TASS udzielił również zastępcę głównodowodzącego radzieckich sił powietrznych generał Aleksandr Jefimow. Lotnictwo wojskowe — podkreślił gen. Jefimow — dysponuje wszystkim co niezbędne dla skutecznej obrony kraju. Obecnie lotnictwo wojskowe przekształciło się w ponaddziesięć, zdolne do wykonywania lotów w każdych warunkach i do przenoszenia rakiet. Pod względem pulapu, szybkości i zasięgu wiele samolotów radzieckich nie ma sobie równych w świecie — podkreślił gen. Jefimow.



Na zdjęciu: moskiewskie lotnisko Wnukowo, CAE



Rozmowy K. Olszewskiego w Algierii

Polscy delegacja rządowa z wicepremierem K. Olszewskim przebywająca w wizycie w Algierii przeprowadziła w pierwszym dniu swego pobytu rozmowy z delegacją algierską, której przewodniczył minister handlu zagranicznym L. Jaker. Oba strony opowiadały się za dalszym rozszerzeniem współpracy gospodarczej.

W trosce o wychowanie młodego pokolenia

17 bm. zawarto zostało między ZG Ligi Kobiet, a Ministerstwem Oświaty i Wychowania porozumienie o współpracy w procesie wychowywania dzieci i młodzieży.

Zacieśnienie współpracy dziennikarzy Polski i ZSRR

Na zaproszenie ZG SDP bawia w Polsce z wizytą oficjalną delegacja ZG Związku Dziennikarzy ZSRR. Przedmiotem rozmów były zagadnienia rozwoju dwustronnej współpracy obu dziennikarskich organizacji.

J. Arafat w Moskwie

W Moskwie odbyło się spotkanie i sekretarza KC Kom-somolu Tłaznikowa z przebywającym w ZSRR na zaproszenie Komitetu Organizacyjnego Światowych Igrzysk Studenckich, przewodniczącym Komitetu Wykonawczego Organizacji Wyzwolenia Palestyny J. Arafatem.

Libia upamiętniła amerykański koncern naftowy

Rząd libijski przejął 51 proc. udziałów w amerykańskim koncernie naftowym „Casis Oil Company”, który działał na terenie tego kraju.

Zgon wynalazcy streptomycyny

W Hyannis w stanie Massachusetts zmarł w 85 roku życia amerykański mikrobiolog S. A. Waksman. Jego prace miały zasadniczy wpływ na odkrycie streptomycyny (w 1944 r.), za co otrzymał w 1952 r. Nagrodę Nobla.

Redukcja sił zbrojnych USA w Syjamie?

Syjam i USA zgodziły się wszcząć niedługo rozmowy na temat redukcji amerykańskich sił zbrojnych w Syjamie.

Pomoc dla głodującej ludności Czadu

Rzecznik FAO (Organizacja Narodów Zjednoczonych ds. Wyżywienia i Rolnictwa) poinformował, że organizacja ta rozpoczęła w piątek zrzucając z samolotów żywność dla ludności Czadu głodującej z powodu suszy.



NA MAPIE POGODY: Wpły, który utrzymuje się jeszcze nad Polską, słabnie coraz bardziej. Powoli nasyca się na nasz obszar od zachodu zatonka niżowa z frontem chłodnym. Dziś jednak nie odegra ona jeszcze większej roli w kształtowaniu się pogody u nas.

OD BALKU PO TATRY: Pogodnie lub dość pogodnie. Temperatura najwyższa podczas dnia 24-28 st. na nizinach, 19-23 st. w rejonach podgórszych i 8-10 st. wysoko w górach. Natomiast w nocy w górach 5-8 st., a na całym pozostałym obszarze 9-13 st. Wiatry słabe, zmienne.

PROGNOZA NANIEDZIELA: Od zachodu postępuje płytki zatonka niżowa. Jeżeli się uaktywni, spowoduje burze i przelotne opady. A więc w perspektywie: stopniowy wzrost zachmurzenia aż do wystąpienia przelotnego deszczu i burz. Temperatura jednak bez większych zmian. Dopiero po przejściu frontu nastąpi obniżenie cięploty.

WCZORAJ NA TERMO-METRZE: O godz. 13 notowano w kraju: Szczecin, Świnoujście, Warszawa, Poznań 28, Olsztyn, Białystok, Wrocław 27, Koszalin, Lublin, Suwałki 26, Rzeszów, Tarnobrzeg, Kielce, Sandomierz, Katowice, Kłodzko 25, Przemyśl, Nowy Sącz 24, Gdańsk 23, Ustka 22 st.

W STOLICACH EUROPEJSKICH: Paryż 30 (1), Rzym 29, Ateny, Bukareszt 28, Lizbona, Wiedeń, Sztokholm 27 (1), Praga, Budapeszt 26, Moskwa 24, Londyn, Kopenhaga, Oslo 23 st.

BIOMET INFORMUJE: Wadliwość i warunki drogowe dobre. Sytuacja biomet korzystna, tylko w woj. rzeszowskiej tendencja do zmian ujemnych. (ort)

W Chile trwa strajk transportowców

Wojsko rekrutuje środki transportu

SANTIAGO (PAP)

Prezydent Chile Salvador Allende oświadczył, iż rząd zdecydowany jest udaremnić z całą stanowczością próby sparaliżowania gospodarki kraju podjęte przez uczestników nielegalnego strajku właścicieli ciężarówek i tych, którzy ich popierają. Rząd działający na jego rozkaz siły zbrojne nie dopuszczają do anarchii zapewniając porządek i ład w gospodarce i w życiu publicznym — oświadczył prezydent.

W Santiago odbyło się nowe posiedzenie komitetu ministerialnego regulującego prace transportu. W posiedzeniu uczestniczyli przedstawiciele centrali związków zawodowych, które zorganizowały ochronę rurociągów, dróg, mostów i innych ważnych obiektów.

Wojsko przystąpiło do rekrutacji środków transpor-

tu. Incydentów nie zanotowano. Jednak napięcie w całym kraju nie słabnie. Kierownictwo związku zawodowego właścicieli ciężarówek ponownie zerwało rozmowy z ministrem transportu i robot publicznych, demonstrując ten sposób brak dobrej woli w uregulowaniu konfliktu.

BUDAPEST, MOSKWA (PAP)

Biuro Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej opublikowało w Budapeszcie oświadczenie, w którym wyraża pełne poparcie postępowej młodzieży całego świata dla walki ludowego rządu w Chile przeciw fali prawicowego terrorku. Kierownictwo Federacji zwraca się do wszystkich demokratycznych organizacji młodzieżowych o podejmowanie akcji solidarności i poparcia dla chilijskiego rządu jednolitego ludowego, który znajduje się pod presją dążących do wojny domowej sił skrajnie nacjonalistycznych.

Międzynarodowy Konkurs Fotograficzny

„Prawda 73”

Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody

Tradycyjnie są już doroczne konkursy fotograficzne „Prawdy”. Redakcja ogłasza nowy międzynarodowy konkurs „Prawda — 73”. Wszystkie najciekawsze wydarzenia, których świadkiem i uczestnikiem jest człowiek z aparatem fotograficznym, mogą być tematem zdjęć konkursowych.

Dla zwycięzców w konkursie przewidziano następujące nagrody:

Dwie pierwsze dla uczestników radzieckich — 500 rubli, dla zagranicznych — dwutygodniową wycieczkę do ZSRR;

Dwie drugie po 250 rubli. Szesć trzecich: dla autorów radzieckich — trzy po 100 rubli, dla zagranicznych — trzy aparaty fotograficzne „Zenit-10”.

Prócz tego przewiduje się nagrody po 150 i 100 rubli w każdym z następujących dzia-

łach: — portret współczesny; — fotoreportaż z miejsca jakiegoś wydarzenia; — człowiek i przyroda; — sport.

Za najlepszą pracę (lub cykl) na temat „Świat socjalizmu” wyznacza się dwie nagrody specjalne po 200 i 150 rubli.

Każdy uczestnik konkursu może nadesłać do redakcji dowolną liczbę prac.

Zdjęcia należy przysłać w postaci odbitek czarno-białych w dowolnym rozmiarze, ale co najmniej 18x24 cm. Pamiętajcie dać im tytuł i załączyć krótki podpis zawierający datę zdjęcia, swoje nazwisko, imię i adres domowy.

Termin nadsyłania zdjęć upływa 1 grudnia 1973.

Na kopertach zaznaczyć: „Fotokonkurs”. Nasz adres: Moskwa, A-47, ul. „Prawdy” 24, redakcja dziennika „Prawda”.

Lato OHP — 73

Wakacyjna przygoda i rzetelna praca

(Inf. wł.) Wakacyjna przygoda i praca zarobkowa, poznanie innych regionów kraju oraz zdobywanie umiejętności pracy i współpracy w grupie — to wszystko oferuje uczniom i studentom sezonowe Ochotnicze Hufce Pracy. Hufce sezonowe — pod tą nazwą kryje się wiele różnorodnych form, których do pracowało się OHP w ciągu 15 lat swego istnienia: hufce wyjazdowe (w tym także zagraniczne) i dochodzące organizowane w miejscu zamieszkania, hufce specjalistyczne i praktyki SPR.

Wszystkie one mają na celu przede wszystkim, które — zwłaszcza w okresie letnim — odczuwają dotkliwy brak siły roboczej.

Akcja Letnia OHP — 73 w naszym województwie została podwójna jeżeli chodzi o ilość uczestników w stosunku do lat ubiegłych — wzięło w niej udział około 20 tys. młodzieży. Do tej pory 5 tys. uczniów wyjechało do przedsiębiorstw (przede wszystkim budowlanych), PGR-ów i nadleśnictw na terenie całego kraju. Poza naszym województwem trasy wyjazdowe młodzieży krakowskiej tradycynie już prowadzi do województw nadmorskich. Ponadto 165 osób było na hufcach w NRD.

Gros uczestników hufców to uczniowie szkół zawodowych. Ciągłe jeszcze OHP nie cieszy się dostateczną popularnością wśród licealistów. Spada rów-

niej frekwencja studentów. W br. skorzystało z tej formy wakacyjnej pracy i wypoczynku tylko około tysiąca słuchaczy krakowskich uczelni. Większość z nich pracowała lub pracuje w hufcach zagranicznych, w ZSRR, NRD, Bułgarii i na Węgrzech. Wyjazdy te organizowane są na zasadzie wymiany między uczelniami i z kolei Kraków gości studentów z wyżej wymienionych krajów.

Przejeżdżają również w Krakowskie hufce z innych województw w tym roku ponad 1200 osób. Prym wiodą gdańszczanie przejeżdżający od lat do regionu krakowskiego. Pracowało ich w czasie tegorocznych wakacji ponad 600 osób. Mogłoby pracować więcej, w krakowskich przedsiębiorstwach bowiem brakuje rąk do pracy. Niestety, Wojewódzka Komenda OHP przygotowując akcję letnią napotyka ciągle na duże trudności z zabezpieczeniem bazy socjalnej.

Jak pracuje młodzież? Powiedzieć można jedno, tam gdzie dobrze zorganizowano pracę, zapewniłono narzędzia i materiały i gdzie jest dobra kadra, młodzież osiągała dobre rezultaty, równe, a niekiedy przewyższające wyniki pracy stałych robotników. Jest również bogaty program pozaprodukcyjny, przygotowywany często jeszcze w trakcie roku szkolnego. Celem OHP jest bowiem nie tylko praca, lecz także wychowanie. (eba)

Epilog sporu o autentyczność listów Chopina

WARSZAWA (PAP) Od blisko 25 lat w środowisku polskich i zagranicznych miłośników Fryderyka Chopina toczyły się zażarte spory i dyskusje wokół autentyczności listów wielkiego kompozytora do Delfiny Potockiej.

Przyjmujemy — już po ostatecznej wojnie, nie mającej już obecnie Paulina Czernicka ujawnia nienazwane przedtem teksty listów pisanych przez Chopina w latach 1832—1849 do jego uczennicy i przyjaciółki Delfiny Potockiej. W listach adresowanych do tej obdarzonej talentem młodziwej kobiety, kompozytorki i śpiewaczki, Chopin odnawia często nienazwane swym biografom tajemnicę swego wnętrza, zwierza się z planów twórczych, dzieli się uwagami na temat warsztatu kompozytorskiego

oraz daje wskazówki dotyczące interpretacji jego utworów. Swobodny a często nawet frywolny ton tych listów, przepojony erotyzmem, wzniesł pewne wątpliwości, a także niechęć niektórych muzykologów, którzy kwestionowali ich autentyczność. Jednocześnie doniosłość tych listów jako dokumentu historycznego stała się powodem wytrwałej aktywności w ich obronie.

Rzecznikiem autentyczności listów od początku jest mieszkający za granicą polski muzyk i muzykolog Mateusz Gliński, który przed kilkoma miesiącami opublikował w USA w języku polskim pierwszy naukowej wydanie listów wraz z obszerną rozprawą o historyczno-literackiej, sumarycznej i wyliczeniowej wartości tych listów. (eba)

Narada aktywu spółdzielczości mieszkaniowej

Więcej dobrych mieszkań

Program rozwoju budownictwa jednorodzinnego

WARSZAWA (PAP)

Najistotniejsze sprawy spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego związane z realizacją bieżących i perspektywicznych zadań były 17 bm. tematem obrad krajowej narady aktywu spółdzielczości mieszkaniowej w której uczestniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Jan Szydłak.

Wzrostowi spółdzielczego budownictwa towarzyszyły w ostatnim okresie przedsięwzięcia mające na celu podniesienie jego jakości, usprawnienie działalności spółdzielni, stworzenie bardziej elastycznych zasad w odniesieniu do form własności mieszkań. Wszyskie spółdzielnie zmieniły swoje statuty umożliwiając członkom decydowanie o formie własności mieszkań — lokatorskiej bądź własnościowej.

Spółdzielczość podjęła także starania o rozszerzenie budownictwa jednorodzinnego. Trwają obecnie prace nad stworzeniem spółdzielczego programu rozwoju tego budownictwa i to w różnych formach. Przewiduje się m. in. tworzenie przy dużych zakładach pracy zrzeszeń budowy domów jednorodzinnych, a także spółdzielni pomocy budowy domów, które wyrecać będą budujących w załatwianiu tak kłopotliwych czynności jak uzyskanie zezwoleń, projektów i przydziału materiałów.

Spółdzielnie mieszkaniowe napotykały jednakże w swej działalności na wiele trudnych problemów. Nadal nie udało się w większości przypadków kompleksowo realizowania osiedli ze wszystkimi obiektami i urządzeniami towarzyszącymi budynkom mieszkalnym. Coraz bardziej i to w całym kraju daje się odczuwać

nienadążanie z przygotowaniem w odpowiednim czasie, terenów pod nowe osiedla. Mimo zwiększenia liczby nowych mieszkań okres oczekiwania na nie w większości miast nie ulega skróceniu. Na taką sytuację wpływają zarówno zaległości z ubiegłych lat, jak też duże rozmiary wyburzeń starych budynków pod nowe inwestycje miejskie oraz zwiększone potrzeby zakładów pracy.

Mówiąc o roli i znaczeniu działania spółdzielczości mieszkaniowej J. Szydłak wskazał na te dziedziny jej pracy które wymagają dalszego usprawniania i rozwoju. Podkreślił zwłaszcza potrzebę poprawy jakości i funkcjonalności mieszkań, konieczność kompleksowego realizowania osiedli, a także znaczenie jakiego kształtowania socjalistycznych stosunków współżycia ma właściwa działalność samorządów spółdzielczych.

Rozmowy Kosygin — Fock

MOSKWA (PAP)

W piątek opuścił Moskwę udając się w drogę do Budapesztu premier Węgier Jenő Fock. J. Fock przebywał w Moskwie z roboczą wizytą. Otrzymał m. in. rozmowy na Kremlu z premierem ZSRR Aleksiejem Kosyginem. Szefowie rządów obu krajów omówili szereg ważnych problemów współpracy radziecko-węgierskiej.

Plan podróży Nixona do Europy

WASZINGTON (PAP)

W piątek przedstawiciele Białego Domu poinformowali, że prezydent Nixon planuje wielką podróż do Europy. Jej termin ustala się na koniec października i początek listopada. Celem podróży będzie odbudowanie jednolitości Paktu Północnoatlantyckiego.

W czasie dwutygodniowej podróży prezydent USA odwiedzi: Francję, W. Brytanię, RFN, Włochy, Belgię, a możliwe, że jeszcze jeden lub dwa kraje zachodnioeuropejskie, których nie wymieniono.

Niedzielne wydanie „Trybuny Ludu”

Niedzielne wydanie „Trybuny Ludu” przynosi wiele interesujących wywiadów, artykułów, felietonów i informacji o aktualnych wydarzeniach kulturalnych w kraju i za granicą. M. in.:

- Reportaż ze spotkania chóru polonijnych w Koszalinie.
- Wywiad z dyrektorem Wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej płk Lechem Szymańskim.
- Artykuł dyskusyjny o użyteczności sztuki, zatytułowany „Czy plastycy są potrzebni?”
- Rozmowa z Bohdanem Porębą na temat jego ostatniego filmu o płk Dobrzańskim-Hubalu.
- Korespondencje o artystycznych imprezach ostatniego Festiwalu Młodzieży w Berlinie.
- Korespondencje z greckiego festiwalu teatralnego w Epidauru, zatytułowaną „Policja czeka na Orestesa”.

SEZONOWA OBNIŻKA CEN NIEKOTÓRYCH KONSERW RYBNYCH

Centrala Rybna uprzejmie informuje, że sezonowo obniżono ceny następujących konserw:

- śledź po gdańsku, 215 g — z 11 zł na 6 zł
- śledź po grecku, 260 g — z 13 zł na 8 zł
- filety z makreli w oleju pikantnym, 215 g — z 12 zł na 7 zł.

Oryginalny odręczny listów Chopina do Delfiny przesłane zostały przez P. Czernicką za granicę w 1947 r. i nie wiadomo, gdzie się obecnie znajdują. M. Gliński, który przebywa obecnie w Polsce, przywiózł fotokopie korespondencji Chopina. Fotokopie te przekazane zostały przez kilkana tygodniami do ekspertów graficznych — porównawczych w Zakładzie Kryminalistyki Uniwersytetu Warszawskiego.

W tych dniach ekspertyza została zakończona. Wydany przez zakład komunikat brzmi: „Specjaliści w dziedzinie badań identyfikacyjnych pisma kierownik zakładu kryminalistyki UW dr Zbigniew Czesot oraz pracownik naukowy tego zakładu mgr Andrzej Zachariasz, po skrupulatnej analizie cech graficznych spornych pism stwierdzają, że nie ulega wątpliwości, iż wykonali je własnoręcznie Fryderyk Chopin”.

Ekspert uzasadnił swą opinię i zilustrował wyniki badań licznymi tablicami fotograficznymi.

St. Trepczyński u premiera CSRS

Premier CSRS, Lubomir Štrougal przyjął 17 bm. przebywającego w Czechosłowacji wiceministra spraw zagranicznych PRL, przewodniczącego XXVII Sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ, Stanisława Trepczyńskiego.

Tematem rozmowy były problemy związane ze zbliżającą się XXVIII Sesją Zgromadzenia oraz aktualne zagadnienia międzynarodowe, jak również problemy współpracy między obydwojma państwami.

W spotkaniu uczestniczyli wiceminister spraw zagranicznych CSRS, Miloš Vjvoda. Obecny był również ambasador PRL w CSRS, Lucjan Motyka.

Posiedzenie Prezydium Rządu

(DOKOŃCZENIE ZE STR 1)

zewnętrznych, jako nowej formy wkładów oszczędnościowych, służącej gromadzeniu oszczędności i upraszczającej obsługę finansową i rozliczenia pieniężne ludności. Zostanie ona wprowadzona przez PKO z dniem 1 stycznia 1974 r.

W pierwszym okresie rachunków oszczędnościowo-rozliczeniowych otwierać będą wszystkie oddziały PKO w Warszawie i w województwie warszawskim. Następnie praktyka ta będzie rozszerzana na inne województwa.

Zgodnie z ustaleniami planu 5-letniego na lata 1971—75, Prezydium Rządu podjęło decyzję w sprawie wydatków powiększenia produkcji cementu. Przewiduje się zwiększenie potencjału wytwórczego w przemyśle cementowym, m. in. w drodze budowy w Górzach w woj. opolskim nowej cementowni o dużej mocy, przy zastosowaniu skróconego cyklu realizacji.

Prezydium Rządu, w nawiązaniu do NPG na 1973 r. oraz ustaleń Rady Ministrów, omówiło stan przygotowań do podjęcia szeregu przedsięwzięć inwestycyjnych w przemyśle maszynowym. Zwiększa one bazę kooperacyjną oraz produkcję różnych podzespołów ważnych dla rozwoju wytwórczości produktów finalnych, m. in. w takich branżach jak motoryzacja, przemysł: elektrotechniczny, elektroniczny oraz narzędziowy.

Co znaleziono we wraku „Andrea Doria”?

Ekipa pletwonurków amerykańskich, która przyszukiwała wrak włoskiego statku pasażerskiego „Andrea Doria” zakończyła już swe prace podwodne i spodziewana jest w porcie Fairhaven na wyspie Nantucket.

Rzecznik grupy pletwonurków oświadczył przedstawicielom prasy, że „prace zostały zakończone, przynajmniej w tym roku”. Odmówił on jednak podania bliższych szczegółów akcji. Poprzednio pletwonurkowie donieśli drogą radiową że odnaleźli we wraku szereg przedmiotów, jednak muszą być one dokładnie zbądane.

We wraku włoskiego liniowca znajduje się prawdopodobnie przynajmniej 4 mln dolarów w gotówce, papierach wartościowych, biżuterii i dziełach sztuki.

Poszukiwacze skarbów spędzili pod wodą 8 dni w specjalnie skonstruowanej kabine, z której dokonywali wypadów do „Andrea Doria”.

Szły nogi — wykonywany przez dyżurnego chirurga lek. med. Halinę Pawlik przy współudziale ordynatora oddziału chirurgicznego lek. med. Stanisława Gocala — trwał ponad 3 godziny. Rannemu zespolono metalami kość piszczelową, przy jednoczesnym nieznacznym jej skróceniu (na skutek zmiażdżenia i ubytku masy kostnej), odpowiednio skrócono także kość strzałkową. Zeszyto naczynia krwionośne, nerwy i mięśnie nogi.

Zeszyta kończyna — po dwóch dobach po operacji — wykazuje prawidłowe ukrwienie i cięplot.

Skomplikowany zabieg przy-

zysła nogi — wykonywany przez dyżurnego chirurga lek. med. Halinę Pawlik przy współudziale ordynatora oddziału chirurgicznego lek. med. Stanisława Gocala — trwał ponad 3 godziny. Rannemu zespolono metalami kość piszczelową, przy jednoczesnym nieznacznym jej skróceniu (na skutek zmiażdżenia i ubytku masy kostnej), odpowiednio skrócono także kość strzałkową. Zeszyto naczynia krwionośne, nerwy i mięśnie nogi.

Zeszyta kończyna — po dwóch dobach po operacji — wykazuje prawidłowe ukrwienie i cięplot.

Skomplikowany zabieg przy-

zysła nogi — wykonywany przez dyżurnego chirurga lek. med. Halinę Pawlik przy współudziale ordynatora oddziału chirurgicznego lek. med. Stanisława Gocala — trwał ponad 3 godziny. Rannemu zespolono metalami kość piszczelową, przy jednoczesnym nieznacznym jej skróceniu (na skutek zmiażdżenia i ubytku masy kostnej), odpowiednio skrócono także kość strzałkową. Zeszyto naczynia krwionośne, nerwy i mięśnie nogi.

Zeszyta kończyna — po dwóch dobach po operacji — wykazuje prawidłowe ukrwienie i cięplot.

Skomplikowany zabieg przy-

zysła nogi — wykonywany przez dyżurnego chirurga lek. med. Halinę Pawlik przy współudziale ordynatora oddziału chirurgicznego lek. med. Stanisława Gocala — trwał ponad 3 godziny. Rannemu zespolono metalami kość piszczelową, przy jednoczesnym nieznacznym jej skróceniu (na skutek zmiażdżenia i ubytku masy kostnej), odpowiednio skrócono także kość strzałkową. Zeszyto naczynia krwionośne, nerwy i mięśnie nogi.

Zeszyta kończyna — po dwóch dobach po operacji — wykazuje prawidłowe ukrwienie i cięplot.

Skomplikowany zabieg przy-

zysła nogi — wykonywany przez dyżurnego chirurga lek. med. Halinę Pawlik przy współudziale ordynatora oddziału chirurgicznego lek. med. Stanisława Gocala — trwał ponad 3 godziny. Rannemu zespolono metalami kość piszczelową, przy jednoczesnym nieznacznym jej skróceniu (na skutek zmiażdżenia i ubytku masy kostnej), odpowiednio skrócono także kość strzałkową. Zeszyto naczynia krwionośne, nerwy i mięśnie nogi.

Zeszyta kończyna — po dwóch dobach po operacji — wykazuje prawidłowe ukrwienie i cięplot.

Skomplikowany zabieg przy-

zysła nogi — wykonywany przez dyżurnego chirurga lek. med. Halinę Pawlik przy współudziale ordynatora oddziału chirurgicznego lek. med. Stanisława Gocala — trwał ponad 3 godziny. Rannemu zespolono metalami kość piszczelową, przy jednoczesnym nieznacznym jej skróceniu (na skutek zmiażdżenia i ubytku masy kostnej), odpowiednio skrócono także kość strzałkową. Zeszyto naczynia krwionośne, nerwy i mięśnie nogi.

Zeszyta kończyna — po dwóch dobach po operacji — wykazuje prawidłowe ukrwienie i cięplot.

Skomplikowany zabieg przy-

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Uniwersjada — 73

Lekkoatletyka w centrum zainteresowania

Przy słonecznej, upalnej pogodzie odbywały się w piątek w Moskwie kolejne konkurencje uniwersjadowej batalii. Powściągliwą uwagę skupiały zawodnicy lekkoatletyczne, w tej dyscyplinie bowiem startuje największa liczba uczestników — 737 zawodników i zawodniczek z 55 krajów. W eliminacjach rzutu dyskiem kobiet rekordzistką świata Faina Melnik (ZSRR) uzyskała 66,08 m, zdobywając złoty medal.

Mistrzini olimpijska z Meksyku Rumunka Argentina Menis — 61,30, a trzecią była Nadieżda Siergiejewa (ZSRR). Polka Krystyna Nadolna również znacznie przekroczyła minimum kwalifikacyjne (50 m) osiągając w drugim rzucie — 55,22. Atrakcyjnym dnia były finały skoku o tyczce, dysku kobiet, dwa półfinałowe biegi na 3 km z przeszkodami, finał 1500 m kobiet, półfinały 800 m mężczyzn, 400 m mężczyzn i kobiet oraz finały obrotu sprintów.

Nasze startarki po zajęciu walce przegranej z nadspodziewanie dobrze spisującą się drużyną Kanady 1:3 (6:15, 12:15, 15:3, 7:15). Mecz trwał półtorę godzinę, ale Polki miały kłopoty z koncentracją psychiczną od początku spotkania.

Tenisista Wojciech Fibak, nowo kreowany mistrz Europy w grze podwójnej, ochłonął zwycięstwem nad Belgiem Rene van Malderem 9:7, 6:3, mimo kontuzji spowodowanej nadciężnym uderzeniem nogi. W 1/8 finału przeciwnikiem Polaka będzie zwycięzca spotkania Tarozy (Węgry) — Sevcik (CSRS). Nie wiecie się natomiast na zwycięstwie.

Polka Kamilla Skłodowska zakwalifikowała się co półfinału indywidualnego turnieju fletowego. Odpadła natomiast w ćwierćfinale Barbara Wysoczyńska.

Złoty medal w biegu na 100 m mężczyzn zdobył Siłow (ZSRR) srebrny — Kubańczyk Leonard a brązowy — Mennet (Włochy).

Złoty medal w biegu na 1500 m kobiet zdobyła Włoszka Paola Pignatelli, srebrny — Glenda Reiser (Kanada), a brązowy — Tonka Petrova (Bułgaria).

Złoty medal w pięcioboju walczyły lekkoatletka radziecka Nadieżda Tkaczenko — 4624 pkt. srebrny — jej rodaczka Tatjana Worochobko — 4444 pkt. a brązowy — Kanadyjka Dianna Jones — 4370 pkt.

Polscy lekkoatleci Kazimiera Maranda i Jan Kondziarz zakwalifikowali się do finału biegu 3000 m z przeszkodami.

Polscy siatkarze odnieśli pewne zwycięstwo nad reprezentacją Meksyku 3:0 (15:12 15:10 15:10). Nasza drużyna zapewniła sobie awans do półfinałów i ma spore szanse na miejsce w finałowej czwórce.

Trudny egzamin polskich piłkarzy

Bułgarom zależy na zwycięstwie



(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Nie dziwie się mej nieufności z jaką zagląbam się w liczby i między fakty w towarzystwie mgr Jana Hadaly, dyrektora krakowskich Wodociągów i Kanalizacji. Kiedy pierwszy raz ów podstawowy rachunek wody dla mego miasta w praktyce przeprowadzał, w roku 1954 na statystyczną głowę krakowianina przypadało zaledwie 111,2 litra wody na dobę. Dwie piąte światowego standardu.

Był to rok skrajnego kryzysu. Rok, w którym zawartość chemikaliów (zwłaszcza fenolu) w wiślanej wodzie masowo zagroziła zdrowiu mieszkańców. Ruszała Nowa Huta. Miasto pęczyło z dnia na dzień przybywającą ludnością.

Wtedy właśnie zaczął się wieloletni trud organizacyjny, technologiczny i inwestycyjny, który dał zaskakujące niewątpliwie rezultaty.

Oto już w roku 1970 statystyczny krakowianin pobiera na dobę 234,3 litra wody z wodociągów. Już tylko ułamek oddziela nas — statystycznie — od wyrównania światowego standardu w tej ważkiej dziedzinie życia. A wiślana „fenolówka” jest już tylko mitem. Woda w naszych kranach pojawia się z ujęć założonych na jurajskich dopływach Wisły, Sanie, Rudawie i Dłubni. Nawet stare ujęcie czerpie teraz wodę przemysłowym systemem rur poziomu głęboko pod Wisłę wypuszczonych, które odbiera ją przefiltrowaną już przez piaski pod dnem rzecznym zalegającą.

dawa”, wchodząc w specyficzny świat. Starannie wypielęgnowana zielen, kwiatniki i zgola nie krakowski mikroklimat, pełen ozonu. Taka oaza, w której oddycha się całkiem inaczej niż w Ryńku czy na Placu Centralnym. Kierownik Władysław Patyna siedzi przy rozległych pulpach kontrolnych, pomrużujących kolorowymi światłkami rytmicznie, stosownie do następujących w regularnych odstępach przebiegów zaworów i zmian rozrządu wody. To jego osobiste, autorskie i racjonalizatorskie dzieło, podjęte przed laty z inż. Kazimierzem Dohnalikiem.

Wznoszony pospiesznie w latach 1954—55 zakład „Rudawa”, choć nowoczesny, był w całości sterowany ręcznie. Obecnie na wielkim stole kontrolnym sygnalizacja i zapis automatycznie rejestruje ruch urządzeń. Mętna, niosąca osad wapienny i zmywany deszczami z gleby namul woda Rudawy kłębi się w zbiorniku studni. Stąd przetrzaskują ją pompy do basenów koagulacji, gdzie przemysłowym sposobem, przez domieszkę siarczku glinu wytrąca się mechanicznie zawiesinę. Potem daleka jeszcze od klarowności ciecz wędruje do osadników. Precyzyjnie regulowany, powolny przepływ sprawia, że zanieczyszczenia opadają na dno. I tak dopiero sprężowana, woda wędruje do filtrów z których wypływa już klarowna i mechanicznie czysta. Przejdzie jeszcze operację oczyszczania z miliardów bakterii chlorem i nasycającą ozonem, który przybliża jej jakość do wody źródłanej, żeby przez zbiornik wyrównawczy powędrować pod wysokim ciśnieniem do 800-kilometrowej sieci miejskiej.

A na każdym stanowisku sterowania i kontroli spotykamy podobne w kształcie, wykonane we własnych warsztatach według oryginalnych, racjonalizatorskich rozwiązań pulpity automatyzowanego sterowania i pomiaru. Ogromny, blisko dwudziestoletni wytrwały trud Władysława

O BOK WYŻU MŁODZIEŻOWEGO powiększa się drugi „wyż” ludzi w tzw. złotym wieku. A przecież już przed 7 laty zostaliśmy zaliczeni do krajów demograficznie starych, tzn. mających ponad 7 proc. ludności w wieku powyżej 65 lat. Jak przewidują demografowie, w 1985 roku już ponad 9,5 proc. Polaków przekroczy tę granicę umownej starości. W roku 2000 — będzie to dotyczyło około 13 proc. mieszkańców kraju.

Nie jest to tylko nasz problem. Przed nami próg ten pokonały m. in. NRD, Czechosłowacja, Węgry, Bułgaria i Rumunia. Z badań prof. dr E. Rosset wynika, że w Europie żyje obecnie około 70 mln seniorów. Ich niemałe i różnorodne problemy powinny więc coraz bardziej interesować współczesnych, tym bardziej, iż trend generalnego starzenia się ludności świata jest coraz wyraźniejszy.

Cechą naszego wieku jest fakt, iż po przekroczeniu progu uznanego za początek starości ludzie mają współcześnie szanse znacznie dłuższego życia niż dawniej. Osiągnięcia medycyny, rozwijającej się geriatry pozwalają przypuszczać, że z biegiem lat będzie to okres jeszcze dłuższy niż obecnie. Już teraz coraz częściej umowna metrykalna starość pozostaje w niezgodzie z biologiczną. Od wielu już lat obserwuje się na całym świecie odsuwanie się w czasie jej zewnętrznych objawów, znaczne przedłużanie się okresu fizycznej i psychicznej aktywności człowieka.

Na ogół oczekujemy starości z niepokojem. Najłatwiej — jak się wydaje — wchodzi w „trzeci wiek” ci, którzy nigdy nie pracowali z wodą. Mamy i babie zajęte od zaranka swego dojrzałego życia prowadzeniem domowego gospodarstwa, aktywnie i czynnie do późnych lat, wręcz często nie zauważając mijającego czasu. Są stale potrzebne: własnym dzieciom, wnukom, zdarza się nierzadko, że i prawnukom. Najtrudniej przeżywają to ludzie, którzy zgodnie z przepisami muszą przejść na emeryturę. Na ogół odczuwają to jako pewien wstrząs, nawet ci, którzy często w towarzyskich rozmowach „marzą” o zasłużonym, emerytalnym wypoczynku. Okazuje się bowiem, że nagle wytrawia się wokół nich pustka, lub im się tak wydaje. Z badań socjologów wynika, że jest to tym wyraźniejsze, im większą wiedzę fachową, wykształceniem legitymuje się człowiek, im bardziej był aktywny w życiu zawodowym. Stały postęp medycyny powoduje, że takich przepelnionych witalizmem ludzi starszych będzie w naszym społeczeństwie coraz więcej.

lat powojennych. Obecnie w naszym kraju jest ponad 3 proc. ludzi w wieku od 65—69 lat, przykutej na stałe do łóżka, wśród starszych roczników procent ten znacznie rośnie. Osób w wieku 80 lat i więcej znajdujących się w takiej sytuacji jest ponad 20 proc. Na ogół większość starszej generacji, bo aż blisko 70 proc., mieszka u nas wspólnie z dziećmi — w przeciwieństwie np. do Anglii, gdzie do-

N A CALYM ŚWIECIE dąży się więc do tego, aby ułatwić ludzkiej starości nieprzerwaną egzystencję przede wszystkim w ich własnym środowisku. W osiedlach mieszkaniowych buduje się specjalne domy dla osób starszych, wyposażone z myślą o postępującej z wiekiem niesprawności lokatorów. Organizuje się usługi bezpłatne lub odpłatne w zależności od systemu opieki społecznej. Dąży się nawet do tego, aby leżące się w szpitalach osoby nie musiały przebywać tam stale. M. in. w Anglii i Danii tworzy się specjalne placówki dziennego pobytu pacjentów poradni czy szpitali geriatrycznych. Wszystko po to, aby nie zmieniać radykalnie dotychczasowego trybu życia ludzi starszych. U nas tego rodzaju projekty są także przedmiotem dyskusji. Do pierwszych osiągnięć należy budowa domów reńców według projektów przewidujących w nich pokoje 1 i 2-osobowe, w zależności od stanu cywilnego przyszłych lokatorów. Wspólne są tylko jadalnie i pokoje klubowe. Opracowuje się także projekty domów mieszkalnych odpowiednio wyposażonych, w których ewentualnie można byłoby także skorzystać z pomocy lekarzo-pielęgniarskiej, czy zbiorowej stółki. Wszystko to jest jednak jeszcze w sferze projektów.

Szybkiego rozwiązania i usprawnienia wymaga u nas zwłaszcza system organi-

Zofia Gabiańska



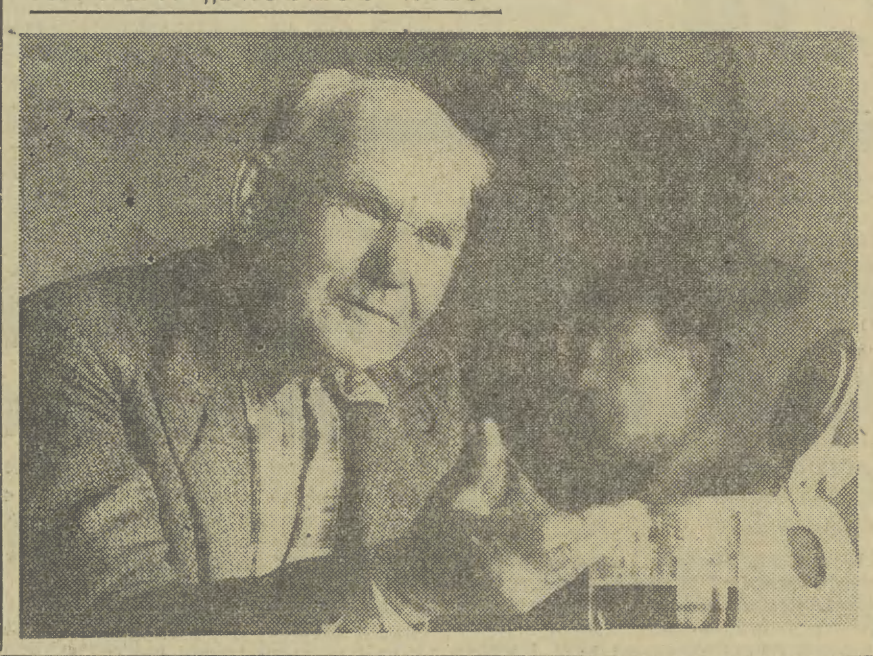
tyczy to zaledwie ponad 40 proc. osób. Stanów Zjednoczonych — już blisko 30 proc. obywateli, czy Danii — około 20 proc. A w razie obłożnej choroby dzieci nie zawsze mogą otoczyć rodziców wszechstronną opieką. Niejednokrotnie wylania się tu trudny do rozwiązania dyktando nawet dla najbardziej ofiarnych wobec swych rodziców. W przypadku zamieszkujej wspólnie wielopokoleniowej rodziny opieka jest stosunkowo łatwa. Gorzej, gdy starsi zamieszkują z dala od rodziny, bądź gdy jej w ogóle nie posiadają. Niezbędna pomoc świadcza wtedy czasem sąsiedzi, czasem — niestety rzadko — przedstawiciele organizacji społecznych, jak PKPS, PCK i inne. To jednak niestety przyszłościowa kropla w morzu potrzeb.

Ta sytuacja narzuca wręcz konieczność większej niż dotychczas rozbudowy domów pomocy społecznej, domów reńców itp., tym bardziej, że już obecnie w koleje na miejsce w 10 typach tych domów czeka blisko 20 tys. osób. Dla wielu nieuleczalnie i przewlekłe chorych stała się opieka lekarsko-pielęgniarska byłą na wagę złota — to niewątpliwe. Ale jednocześnie trzeba pamiętać, że większość zainteresowanych takie rozwiązanie odczuwa jako początek przykrej degradacji życia.

zacji usług i opieki świadczonej starszym osobom w domu. Spore osiągnięcia na tym polu ma Polski Komitet Pomocy Społecznej, którego niezwykle pożyteczna działalność zaspokaja jednak tylko niewielki procent potrzeb. PKPS pragnie w przyszłości rozszerzyć swą działalność m. in. wprowadzając także usługi odpłatne. Wydaje się, że jest to kierunek jak najbardziej prawidłowy, tym bardziej, że z biegiem lat coraz częściej wysokość renty dla emerytów będzie starczała na takie usługi, a mogą mieć tu także swój udział organizacje społeczne czy dalsze lub bliższe rodziny. Dalsza przyszłość wymaga jednak zespólnienia działalności na tym polu wszystkich organizacji społecznych zajmujących się problemami ludzi starszych w imię dostarczenia tego, co jest im najbardziej potrzebne — pomocy we własnym domu.

N AJWIĘKSZY WROGIEM podszego wieku jest nuda i świadomość braku zainteresowania ze strony młodszego pokolenia. Naszym więc obowiązkiem jest takie zorganizowanie pomocy i wypoczynku ludziom starszym, aby przeżywali „złoty wiek” nie samotnie i na uboczu, lecz by stale znajdowali się w centrum społecznego zainteresowania.

PROBLEMY „DRUGIEGO WYŻU”



C ZĘSTO SPOTYKANA propozycja zapewnienia wolnego czasu emerytów pracą społeczną nie dla wszystkich jest odpowiednia. Wieloletnie doświadczenia podsuwają wniosek, że dla starszych, zwłaszcza osamotnionych ludzi dużą rolę być może ma domowy wypoczynek reńców i tzw. kluby seniora PKPS. I jednych i drugich jest jednak zdecydowanie za mało. Proponują one samotnym osobom nie tylko urozmaicozony wypoczynek, ale i niekiedy terapię zajęciową i gimnastykę rehabilitacyjną pod kierunkiem lekarzy oraz pracę w zespołach zainteresowań. Podobne doświadczenia mają też i inne kraje. Interesujące wydają się m. in. doświadczenia francuskiego miasta Grenoble, gdzie właśnie w specjalnych klubach uczą się starsze osoby nowych umiejętności, m. in. tkactwa, malowania, wyrobu mebli z gliny itp. We wzorcowej pod względem organizacji opieki społecznej Danii istnieje np. specjalne centrum dla ludzi starszych i samotnych położone na peryferiach stolicy, gdzie m. in. zostają zorganizowany ośrodek rekreacyjny dla wszystkich starszych mieszkańców dzielnic, w którym rząda jest organizowanie czynnego, absorbującego uwagę wypoczynku połączonego z pracą.

W wielu tego rodzaju placówkach upowszechnia się także problematykę geriatryczną. Geriatria — nauka najogólniej mówiąc, o tym, jak odsuwać w czasie przykre skutki starości — rozwija się wszędzie intensywnie. W Polsce idea wyodrębnienia specjalności geriatrycznej w medycynie toruje sobie drogę chociażby w postaci pierwszych prób tworzenia oddziałów geriatrycznych w szpitalach opiekuńczych dla ludzi przewlekłe chorych. Przewiduje się, że do 1985 roku zostaną utworzone oddziały geriatryczne o dłuższym okresie pobytu m. in. przy szpitalach, poradnie geriatryczne we wszystkich województwach. W Anglii i Norwegii wprowadzono już m. in. do uczelni medycznych specjalność geriatryczną, ogromne osiągnięcia ma jedna z największych placówek tego typu na świecie, mianowicie Kijowski Instytut Gerontologiczny.

D LA NAS ROZWÓJ wiedzy geriatrycznej ma m. in. tym większe znaczenie, że, jak wynika z badań socjologiczno-medycznych, sprawność ludzi w podeszłym wieku w naszym kraju jest niższa niż w wielu europejskich krajach zachodnich, zwłaszcza Anglii czy Danii. Trzeba to chyba tłumaczyć przede wszystkim reperkusjami wojennymi i trudnościami pierwszych

WODA DLA MIASTA

Janusz Ratajczak

Wyruszasz tedy w szczególny świat instalacji przemysłowych, aby średnia produkcja uzdatnionej wody w Krakowie mogła kilkakrotnie wzrosnąć.

Jest to na pewno wędrowka która przynosi uznanie dla dużego, dwudziestoletniego dorobku krakowskich wodociągów. Z jednym alisic, dość istotnym, zastrzeżeniem.

Od statystyki do realiów

Bywa czasem daleko. Dziś bowiem faktycznie ludność miasta zużywa tylko 54 procent wody, jaką uzdatniają i rozpraszają w obszarze Krakowa miejskie wodociągi. Przemysł i instytucje, różnorodne użytkowanie gospodarce wody jest potężnym uczestnikiem korygującym w praktyce optymistyczne liczby. Dlatego Kraków jest nadal obszarem dotkliwego deficytu wody. Dlatego realizowane pospiesznie ujęcie wód Raby pod Dobczycami nie przyniesie zamiany dotychczasowych instalacji na nowe, lecz będzie tylko ich kolejnym uzupełnieniem. Tak wygląda prawda — nie zawsze właściwie naświetlana opinii publicznej. Woda z Raby jest nieodzowna jako kolejny etap wzrostu zaopatrzenia miasta, który na pewien czas pozwoli pokonać obecny deficyt. I już dziś, zanim ujęcie wód Raby weszło w eksploatację, czas na przygotowania zarówno kolejnych modernizacji istniejącego systemu inżynierii wodociągowej jak też i projektowanie dalszych etapów rozwoju tej podstawowej gałęzi gospodarki miejskiej.

Jest prawidłowością tego etapu rozwoju techniki i przemysłu w jaki wchodzimy obecnie, że w podstawowej produkcji zwiększa się stopień przetworzenia surowców. I jest także prawidłowością ogromną, w logarytmicznym postępie idący wzrost zapotrzebowania na uzdatnioną wodę w aglomeracji miejsko-przemysłowej milionowego rzędu, jaka staje się Kraków. Oto przyczyna dla której miasto nasze, tradycyjnie uważane za nader w wody bogate w rzeczywistości zalicza się do tych rejonów świata, które oceny ONZ kwalifikują jako zagrożone kryzysem wodnym. Już dziś uzyskanie każdego metra sześciennego czystej, wolnej od bakterii i chemicznie obojętnej wody, która płynnie z kranów wymaga archyloznych, przemysłowych operacji które kosztują średnio 1 zł 12 groszy. A z każdym rokiem owa złożoność procesów uzdatniania wody rośnie i rośnie też ogólny społeczny koszt uzyskiwania wody.

Przy ulicy

na której asfaltowa nawierzchnia wykonuje w czynie społecznym załoga MPWiK, przekraczamy bramę zakładu „Ru-

Patyny i jego współpracowników. Nie znany nam na ogół. Zwykliśmy kłać na przebrzydła, rzekomo fenolową wodę z kranu, która naprawdę jest zgola czarodziejsko odmieniana jurajską, niosącą w sobie jedynie wapienny osad wodą spod Ojcowa i Niedzwiedziej Góry.

Kiedy leją deszcze

laik mniema, że przynajmniej wody w kranie nie zabraknie. A zaskie! Wtedy właśnie, gdy padają deszcze pracownicy MPWiK w Krakowie, Władysław Patyna, maszynista Andrzeja Spólnik, na którego twarzy 42 lata pracy w wodociągach zapisały się brudami troski i lnu, nerwowo spoglądają na prognozy i na stan zapasu w zbiornikach rezerwowych. Spłukiwany deszczem namul podnosi zanieczyszczenie wody w rzekach. Operacje uzdatniania przesuwa się. Gwałtownie zmniejsza się wydajność komór koagulacyjnych, osadników i filtrów. Kiedy deszcz leje — bądcie uważni przy kranach — jest to bowiem czas gwałtownego spadku wydajności przemysłowych instalacji uzdatniania wody. Takie są bowiem prawa i paradoksy współczesnej cywilizacji. Wody deszczowe już w atmosferze nasycają się zawieszoną pyłową i zwiększają swe zanieczyszczenie erozją gleby na tysiącach kilometrów kwadratowych zlewni rzek, które zaopatrują nasze miasto. Odłożyć do lamusa trzeba zaufanie naszych matek do deszczówki. Kontrola sanitarna i chemiczna takiej wody nie dopuściłaby dziś do wodociągu.

Pod Obidową w Gorcach

I wedle Sułowskiej zaczynają się dzisiaj wodociągi wielkiego Krakowa. Tysiące kilometrów kwadratowych regionu znajduje się w najżywniejszej wieży funkcjonalnej z prozajyczną umywalką w naszym M-4. Bo czas by od skomplikowanego świata przemysłowego pozyskiwania uzdatniania i rozpraszania wody pitnej w mieście przejść do sprawy rezerw wodnych Krakowskiego Zespołu Miejskiego. Rezerw, które z roku na rok maleją. Lustro wód gruntowych, głównie wskutek zdeławiania koryt rzek i potoków górskich i podgórskich w których wyniszczono niezbędną roślinność, obniża się systematycznie. I dalekowzroczna myśl gospodarza o zaopatrzeniu Krakowa w wodę, jest z natury rzeczy myśleniem w skali regionu. Woda dla Krakowa to nie tylko kosztowny rurociąg i ujęcie Raba-Kraków. To przede wszystkim szeroki program ochrony wód w regionie i zagospodarowania koryt rzek i potoków. Ale to już temat wykraczający poza kompetencje i dorobek MPWiK.

NA DZISIEJSZEJ „drodce karpackiej” — stale poszerzanej, latanej, smolowanej — od wieków usadowiło się miasteczko Jordanów, widoczne aż z Obidowej. Specjalnie wybija się Rynek i kamieniczka dwupiętrowa z balkonami, go-

ZE SZKICOWNIKA ANTONIEGO WASILEWSKIEGO

rująca nad stylowymi, drewnianymi domami. Tu od setek lat odbywały się słynne jarmarki jordanowskie — a dzisiaj — miasteczko słynie z lutnictwa i zabawek. Podobno powiedzonko „kręci mi głowę” zrodziło się w Jordanowie — stąd też podobno sława kitar jordanowskich.



M ŁODA DZIEWCZYNA, studentka pierwszego roku wyższej uczelni, szła w lipcowy ranek od skrzyżowania Matecznego w kierunku fabryki supertomasyny „Bonarka”. Gdy mijala ciagnący się wzdłuż drogi niewielki las, podszedł do niej chłopak, bez słowa porwał na ręce i zaniósł między drzewa. Próbowała krzyczeć, ale usta zatkał jej ręką i przewróciłszy na ziemię, zaczął zdeławać z niej odzienie. Dziewczyna broniła się rozpaczliwie, używając pomocy. Szczęśliwy traf sprawił, że o tej samej porze szedł tamtędy do lekarza zakładowego robotnik Jerzy Miłos. Postysząwszy uwołanie, bez namysłu zdołał z drogi w las, by pospieszyć z pomocą.

To uratowało napadniętą. Jej prześladowca w pewnym momencie zaprzestał napastowania i zbiegł. Wybaćca dziewczyny, gdy zorientował się w sytuacji, upewniwszy się, że nie już jej nie grozi, ruszył w pogon za zbiegiem. Sprawca nie uciekł daleko. Szedł w stronę Matecznego, co chwilę oglądając się za

Pomoc w samą porę



siebie. Gdy spostrzegł goniącego go mężczyznę, zaczął biec. Ale robotnik był szybszy. Przy torach kolejowych dopadł chłopaka, który zapytany: czego chciał od dziewczyny, odpowiedział, że nie wie o co chodzi, że to z pewnością jakaś pomyłka a szantażował się nie pozwoli i nigdzie nie pójdzie ze ścigającym go mężczyzną. Jednak interweniujący nie dał za wygraną. Gdy nie udało mu się — na skutek oporu — doprowadzić podejrzanego do Milicji, zaczął od chłopaka dowodu o sobistego. Zatrzymany oświadczył, że nie ma go przy sobie. Ale z kieszeni kurki wyjął mu książeczka oszczędnościowa

PKO. Robotnik odpiął z niej personalia zatrzymanego. Dzięki temu, już po trzech godzinach podejrzanego uisolowano gwałtu, 19-letni Andrzej K. został skonfrontowany z dziewczyną, która rozpoznała w nim swego prześladowcę. W tej sytuacji nie mógł zaprzeczyć oczywistym faktom, próbując jedynie zmienić nieco na swoją korzyść szczegóły. Został aresztowany. Obywatelska postawa młodego robotnika nie tylko śmiało spleśniało na ratunek (nie widział przecież, czy nie narazi się na groźną postawę napastnika), lecz również ścigającego przestępcę, a następnie mądrze interweni-

ującego — zastępuje ze wszelkim miar na uznanie i pochwałę. To nieprawda, że ponuje posuszechna znieczulica. Opisany wypadek nie jest odoobniony. Oto, na powracającą z pracy kobietę napadł na ulicy Dekerta młody mężczyzna i uisolował ją przewrócić. Rozpacztwie krzyki posłyszal przejeżdżający w pobliżu taksówkarz Lesław Krajewski. Wraz z pasażerem, Józefem Janiszewskim — nie lekając się silnie zbudowanego mężczyzny — pospieszył z pomocą napadniętej, a następnie ujęli przestępcę. Okazał się nim 20-letni Marian Dudzik. Postawionego w stan oskarżenia Sąd Powiatowy dla m. Krakowa skazał na 2 lata pozbawienia wolności. Wyrok ten zaskarżyła prokurator Krystyna Palikowska, zarzucając zajęcie przez Sąd błędnego stanowiska. Oskarżony bowiem nie zastępował na tak łagodnie potraktowanie wobec popełnionego przestępstwa. Sąd Rewizyjny podzielił stanowisko Prokuratury, podwyższając wymiar kary do trzech i pół lat pozbawienia wolności.

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

PARTER BUDYNKU WIEZIENNEGO obejmował pomieszczenia administracyjne i gospodarcze, mieszkanie naczelnika, cele przejściowe i pojedyncze. Pierwsze piętro mieściło cele oddziału kryminalnego i w jednym, wyłączonym skrzydle pokoje mieszkalne niektórych funkcjonariuszy straży więziennej. Na drugim piętrze znajdowały się cele oddziału politycznego i wydzielonego oddziału kobiecego. W piwnicach — oprócz kuchni, łazienki, pralni, części magazynów i podręcznych warsztatów — była ciemnica. Stale zamknięte, potężne kraty dzieliły poszczególne sektory więzienia przy klatkach schodowych i na oddziałach. Uzbrojenie, złożone z Volksdeutschów, Ukraińców i Polaków wiezionej straży stanowiło 21 karabinów i 2 rewolwery. W pobliżu więzienia mieściły się komendy Gestapo, Kripo i policji granatowej, koszar kompanii Schutzpolizei i placówka łączności Wehrmachtu. Teren był nieustannie patrolowany.

Wraz z „Borutą”

(Zbigniew Cerkowniak) i „Zbikiem” (Zbigniew Zawila) stawili się pod koniec lipca 1943 roku w Jaśle u inż. Ludwika i Florentyny Madejewskich „Łukaszów” w ich willi przy ulicy Mickiewicza, nie opodal koszar Schupo. Od strażnika więziennego „Trójki” (Józef Okwieka) otrzymaliśmy pełne rozpoznanie. Kilkakrotnie przesuwany termin napadu ustalono ostatecznie na noc 5/6 sierpnia. Dwa dni przedtem do naszej

Stanisław Dąbrowa-Kostka

W JAŚLE PRZED TRZYDZIESTU LATY...



kwatery przybył dowodzący akcją „Korczak”. Prócz niego, „Zbika”, „Borutę” i mnie, uczestniczyć miał w akcji strażnik „Trójka” a ubezpieczać harcerz „Paw” (Stanisław Magura).

5 sierpnia „Trójka” pełnił służbę do godziny 22-giej. Tego dnia po południu „Sarnowa” (Maria Niezgódowa) ewakuowała jego ciężarną żonę „Zośkę” (Zofia Okwieka), „Korczak” sprawdził, czy pamiętamy dobrze nasze drobiazgowo rozdzielone role. Raz jeszcze przejrzyliśmy broń. Po godzinie politycznej, pod osłoną ciemności podeszliśmy niespostrzeżenie na pozycję wyjściową w ogrodzie, sąsiadującym z komisariatem Kripo.

Tuż po 23-ciej „Trójka”, zgodnie z planem, sygnalizował błyskiem światła, iż za moment odprowadzający go dyżurny strażnik otworzy bramę. Na ten znak, wraz z innymi, przeskoczyłem parkan. Stanęliśmy przyplaszczeni do muru w ustalonej wcześniej kolejności. Zgrzytnął klucz. Silnie pchnięta przez „Korczaka” furta, ustąpiła. Sterrorzowany strażnik bez próby oporu unosił ręce w górę. Rozbrojono go.

„Trójka” ze zdobytym rewolwerem w garści prowadził do gmachu „Zbik” wiodł naszego pierwszego jeńca. Decydowały sekundy. „Korczak” z „Borutą” opanowali wartownię, ja wbiegłem na drugie piętro i ująłem strażnika na oddziale politycznym.

Okrzyki błyszczącymi, przeciwdeszczowymi płaszczami, w długich butach i charakterystycznych tyrolskich kapeluszach, wykrzykiwali polecenia po niemiecku. By uniknąć paniki mieliśmy przed więźniami udawać gestapowców, pozorując formowanie transportu. „Trójka” włączył do akcji tylko kilku najbardziej zaufanych, a wśród nich „Natana” (Czesław Starzyk) i „Korala” (Franciszek Krzyżowski).

Schwytani strażnicy wypełnili ciemnicę. Obok bramy i przy telefonie na wartowni stanęli posterunki, zbrojne zdobytymi karabinami. W kilka minut więzienie było nasze.

Wypędzani z cel ludzie

stając na korytarzu twarzą do ściany, tworzyli długi milczący szereg. Nagle ktoś zerknął za siebie i rozpoznał „Korczaka”. Okrzykiem zszokował innych. Porządek przysnął. Zdawało się, że nie zdołamy opanować wybuchu radości, mogącego w każdej chwili sprowadzić klęskę. Z trudem zaprowadziliśmy ład. Cenne minuty biegly przerażająco szybko.

Z rozbitych magazynów rozdzielono chleb i zapasowe części garderoby. „Zbik” wypłacił więźniom kilkusetzłotowe zapomogi. Formowano kolumnę marszową, wybierając silniejszych do przedniej i tylnej straży. Ktoś meldował, że w pokoju służbowym śpi jeszcze jeden funkcjonariusz straży więziennej, gestapowski konfident Jan M. „Korczak” wysłał tam „Zbika”, „Borutę” i mnie oraz kilku uzbrojonych więźniów. Obudzony i podstępem skłoniony przez „Trójkę”, strażnik uchylił drzwi, ale ujrawszy zbrojnych próbował zatrzasknąć je z powrotem. „Boruta” przyblokował drzwi nogą i łufą Visa. Odkoczył. Przerażony M. uchwycił łufę wymierzonego w niego pistoletu i usiłował wykręcić broń ku twarzy „Boruty”. W ciasnej framudze doszło do walki wręcz, podczas której padł strzał. Pocisk ranił strażnika w dłoń. Ranny zaprzestał oporu. Opatrozonego odprowadzili więźniowie do ciemnicy w piwnicach.

Miedzy uwolnionymi z cel brakowało mjra „Janka” (Jan Ptak). Od „Trójki” dowiedzieliśmy się, iż w ciągu dnia gestapowcy zabrali tego oficera z więzienia i najprawdopodob-

niej wywieźli na przesłuchanie. „Korczak” sądził, że jeszcze w ciągu nocy odstawia go z powrotem, więc przygotował zasadkę i przesuwiał ryzykowny termin odoskoku. Z odbicia „Janka” i ewentualnego ujęcia eskortujących go zbrojów zrezygnował dopiero po długim, bezskutecznym wyczekiwaniu.

Tuż przed opuszczeniem gmachu zerwano połączenie telefoniczne i otworzono cele więźniów pospolitych informując ich, że po upływie 15 minut mogą rozejść się, uchodząc indywidualnie w dowolnych kierunkach. Większość skorzystała z tej okazji.

30 minut po północy „Korczak” wyprowadził poza bramę zwarty oddział uwolnionych. Osobiście dowodził strażą przednią, w której kroczył także z gotowym do strzału peemem „Boruta” oraz „Zbik” i „Trójka”. Ja dowodziłem strażą tylną. Zdobyczne 19 karabinów podzielono między obie te strażę. Na ulicy dołączył „Paw”, ubezpieczający nas dotąd ze stanowiska w ogrodzie. Poprowadził ulicą Kolejową, potem przez tory obok stacji, wzdłuż klasztornej muru i dalej na południe ku lasom. Deszcz zacierał ślady odoskoku.

Podstawowa faza akcji była poza nami, a przed nami ewakuacja zmaltretowanych i przeważnie niezdolnych do większego wysiłku ludzi, z pośród których wielu nie mogło ustać o własnej sile...

Rozbicie

jasielskiego więzienia miało dla Niemców także smak skandalu. Alarm nastąpił krótko po odoskoku zespołu dywersyjnego z 66-osobowym oddziałem uwolnionych i po indywidualnej ucieczce około 120 innych więźniów. Chaotyczne początkowo poszukiwania nie naprowadziły nieprzyjaciela na właściwy ślad i nie daly rezultatów. Bez wyniku pozostały także oblavy, rewizje i kontrole, kontynuowane na znacznym obszarze jeszcze długi czas. Niemcom nie udało się wówczas schwycić sprawców napadu i uwolnionych więźniów — jedynym ich „sukcesem” był powrót kilku ludzi, spowodowany obawą o los zagrożonych represjami rodzin.

Tym razem hitlerowcy nie odpowiedzieli zwykłym w takich wypadkach odwetem wobec miejscowej ludności. Zastosowali natomiast szereg rygorów wewnętrznych. Dotychczasowego szefa Sipo w Jaśle, SS-Hauptsturmführera Willego Raschwitzę przeniesiono do Nowego Sącza, a jego miejsce w Jaśle zajął na krótko, osławiony oprawca SS-Hauptsturmführer Heinrich Hamman, zapowiadając, że zrobi „porządek” z grasującymi dotąd bezkarnie „polskimi bandytami”. Na stanowisko usuniętego natychmiast naczelnika więzienia dra Iwana Diducha, przybył cieszący się najgorszą opinią funkcjonariusz straży więziennej z Tarnowa, Jasielski Kreishauptmann dr Genz tłumaczący się musiał przed gubernatorem Frankiem...

MIMO ŻE ZAWIÓŁE POŚCIG wszczęły tuż po napadzie, długotrwałe śledztwo przyniosło — niestety — gestapowcom pewne rezultaty. Niemal w pięć miesięcy po rozbiciu więzienia w Jaśle, nocą 3/4 stycznia 1944 roku aresztowali hitlerowcy Ludwika i Florentynę Madejewskich „Łukaszów” z synami Ludwikiem i Zdzisławem, a następnego dnia Stanisława Magurę „Pawia” z bliźniaczym bratem Janem Magurą „Kolibrzem” i kilku jeszcze żołnierz Kedywu...

Wszyscy oni za udział w walce o życie i wolność innych zapłacili najwyższą cenę. Zgineli, zamordowani przez Gestapo w nie ustalonych okolicznościach i nieznanym miejscu...

Mo- to- ry- zac- ja

SAMOCZODY BEZ KURZU

W ZSRR prowadzi się badania aerodynamiczne nad optymalizacją kształtu nadwozi samochodów osobowych. Celem badań jest zarówno zmniejszenie oporów powietrza, jak i podwyższenie komfortu jazdy. Poszukiwane są kształty, które obniżają szum, zapewniają właściwą wentylację wnętrza z lekkim nadciśnieniem, co zapobiega przenikaniu kurzu i gazów spalinyowych. Odpowiednie kształty karoserii mają również wpływ na zbieranie się na nich kurzu, przed czym chronić trzeba przede wszystkim szyby oraz lampy przednie i tylne.

100 PROC. KONTROLI

Zakłady Forda uprowadziły 100-procentową kontrolę techniczną elementów zawieszania, które dotychczas były sprawdzane wyrywkowo. Przy kontroli zastosowano defektoskopy magnetyczne i ultradźwiękowe.

GAŹNIK Z PIANKI

Angielski koncern chemiczny ICI prowadzi doświadczenia nad nowym typem gaźników samochodowych. W gaźnikach tych benzyna dopływa do specjalnej układki z

tworzywa piankowego, która ułatwia parowanie. Gaźnik jest tańszy w budowie, ale trudny w regulacji.

TARCZA NA POSTOJU

Hamulce tarczowe, znacznie skuteczniejsze w czasie ruchu, mniej nadają się do blokowania kół w czasie postoju. Dlatego wielu producentów stosuje, zwłaszcza w samochodach ciężarowych — mieszane układy hamulcowe, tarczowo-bębnowe. Obecnie firma Bendix sygnalizuje opracowanie systemu hamulca tarczowego, który służy również jako hamulec postojowy. Utrzymuje on w pełni obciążony samochód na pochyłości do 30 proc.

OPONY Z KOMPUTEREM

Bezpieczeństwo, oszczędność i komfort jazdy — osiągnięciu tych trzech celów służą wszechstronne badania nad oponami do samochodów ciężarowych prowadzone przez włoską firmę Pirelli na torze próbnym w Vizzola, koło Mediolanu. Tor wyposażony jest w najnowocześniejsze urządzenia pomiarowe i badawcze, bezpośrednio połączone z komputerem przetwarzającym wyniki pomiarów.

IAK ŻYĆ W WIELKIM MIEŚCIE?

Monotonia form architektonicznych, stosowanych zwłaszcza w budownictwie wielokopłowym, wpływa ujemnie na psychikę ludzką. Nielatwo jest żyć w miastach, których ulice — a na nich domy — niczym nie różnią się jedne od drugich.

Różne placówki naukowe poszukują rady na te ujemne strony nowoczesnych osiedli miejskich. Zajmuje się tym m. in. Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej, a ściślej — jego Instytut Planowania Przestrzennego.

Można ułatwić człowiekowi życie w nowoczesnym mieście, wprowadzając pewne elementy urbanistyczne, łagodzące kontrasty między człowiekiem a wysokimi budynkami itp. — czyli zachowując wymogi nowoczesności — a równocześnie sięgając do niektórych odpowiadających ludzkiej psychice cech dawnej urbanistyki i architektury.

Prace nad elementami kompozycji urbanistycznej prowadzi od lat profesor Kazimierz Weichert. Przygotował on publikację książkową z tej dziedziny — stanowiącą cenny wkład do badań naukowych nad obliczem współczesnego miasta. (Oprac. R.)



KIEDY PO RAZ PIERWSZY człowiek zauważył, że ziola leczą? Zapewne stało się to tysiące lat temu. Ale ziołolecznictwo przetrwało aż do naszych czasów. Do arsenału środków dostarczanych medycynie przez przyrodę dołączają się nowe pozycje. W samym tylko moskiewskim Instytucie Roślin Leczniczych w roku ubiegłym przygotowano kilka tysięcy kg ziół leczniczych.

W centrum Moskwy, obok nowoczesnych budynków Wszechzwiązkowego Instytutu Roślin Leczniczych, stoi mały drewniany domek, w którym niedługo znany aptekarz Ferein gromadzi ziola i wykorzystywał je dla celów lecznictwa. Domek przetrwał jako pomnik dawnych czasów, w których działali pierwsze rosyjskie apteki, zbierające ziół wędrowali po rozległej ziemi rosyjskiej, a aptekarze spełniali różnorodne funkcje: byli farmaceutami, chemikami, nieśli pomoc lekarską...

Wiele cennych środków zaginęło, zwrócić — ale niektóre wracają znów na półki aptek, służą do farmakologicznych syntez, odnajdują się w nich nowe wartości, wyjaśnia przyczyny ich uzdrawiającego działania.

W MOSKIEWSKIM instytucie prowadzi się badania nad sztucznie wyhodowanymi roślinami, kieruje się ich wzrostem. Uduje się to na razie w skali laboratoryjnej, z perspektywą przerzucenia opracowanych metod — w bliższej lub dalszej przyszłości — do przemysłu farmaceutycznego. W laboratoriach instytutu przywraca się dobre imię chwastom: okazało się, że mogą być pożyteczne jako dostawcy cennych substancji dla preparatów leczniczych. I tak np. zwykły piołun stał się podstawą nowego środka stosowanego w kardiologii. Przy współczesnym poziomie techniki poszukiwania nowych połączeń i nowych rodzajów substancji aktywnych trwają bardzo krótko. Oto — dla przykładu — morfina: aż 100 lat kosztowało określenie jej struktury — obecnie wystarczyłyby na to dwa miesiące. Dziś poszukiwacze leków roślinnych biorą ziola znane ludowej medycynie i dochodzą do źródeł ich aktywności. Ciekawe, że nie udało się dotych-

Waleria Korycka

ODRODZENIE ZIOŁOLECZNICTWA

czas ustalić, co właściwie działa tak skutecznie w wyciągu z korzenia waleriany... W tej roślinie zachodzą jakieś złożone procesy — ich właśnie nie mogą wyjaśnić farmakolodzy...

Aby wydobyć miligramy cennych substancji przerabia się tony roślin. Trwają przy tym poszukiwania nowych substancji — nowych darów przyrody.

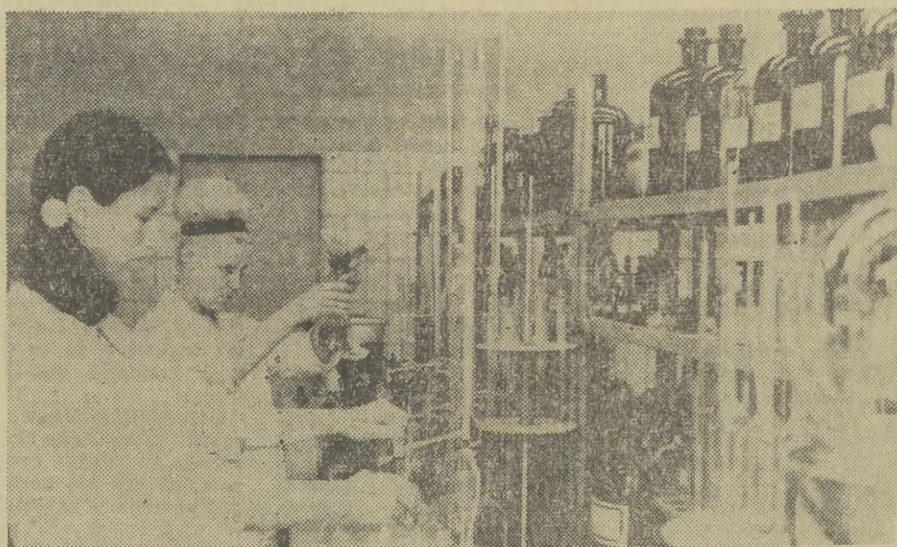
*

DO INSTYTUTU nadsyłają swoje ziola, lub zrobione z nich nalewki, ludzie z różnych rejonów rozległego kraju. Nadchodzą recepty stosowane z dziada-pradziada i efekty żmudnych doświadczeń. Oddział farmakologii i medycyny ludowej wypróbowuje wszelkie nieznane rośliny — jeśli ktoś zapewnia, że mogą one odegrać rolę przy leczeniu jakiegoś schorzenia. Nowe

środki wypróbowuje się na zwierzętach doświadczalnych, wywołując w nich sztucznie różne schorzenia i lecząc je wyciągami z ziół leczniczych.

Np. pyłek kukurydzy również może być surowcem naturalnym do produkcji leków. Obecnie okazały się pędy wyrastające na ziemiakach. W medycynie ludowej znany był sposób leczenia zaziębienia parą z gotowanych ziemniaków. Zaczęto więc doszukiwać się aktywnych substancji w ziemniakach. Okazało się, że można z nich wyciągnąć solaninę — środek przeciwalergiczny. Przeszedł on pomyślnie kliniczne próby w laryngologii — istnieje jednak pewne trudności z podjęciem masowej produkcji.

Wiele jeszcze niespodzianek czeka farmakologię, zanim upora się z tajemnicami ludowej medycyny.



Pokazało się o jakiś kilometr od szosy, nieco poniżej — jasne, szeroko rozlane. Świecące. Tadeusz dodał gazu i ledwie kątem oka dostrzegłem jeszcze mijany słup Światowida, z białego paskowca, wykuty tu przed trzema laty przez poznańskich plastyków, wskazujący przejezdnym, że w tym miejscu należy skrócić w bok... jeśli chce się dotrzeć do świętego ostrowia Praslówian, do którego jak powiada w „Starej Baśni” Kraszewski — „z dala od Odry, od Łaby, od Wisły nawet, przybywali z ofiarami podróży po wróżby i rady”.

„Przeskoczyliśmy” jakieś półtora kilometra, i — już byliśmy nad brzegiem. Woda była czysta jak kryształ. Opryskaliśmy nią twarze i zwilżyli usta, jak przystało w tym miejscu. Brzeg od strony ładu jest tu łatwo dostępny, piaszczysty, z rzadka porośnięty trzciną. Lekki powiew pochylał sitowie

pa po suknie szkarłatnym, cesarz Otton... itd. Jego szczerzanie pale zachowały się doskonale do dziś.

...uważnie tu, kolo tego mostu znalazłono przed kilkunastu laty świetnie konserwowane w jeziornym mule, zwłoki w pełnej zbroi, rycerza z drużyny Brzetysława, która w 1038 r. zdobyła, wycięła w pień i spaliła Ostrow Lednicki. Była to rewanżowa wyprawa za krótkie w Pradze czeskiej panowanie Bolesława Chrobrego (1022—24). Odwet był srogi i od tej pory wyspa stała się już bezludna, ale... aż do XVI w. okoliczni mieszkańcy, atawistycznym sentymentem wiedzieni, przywozili tu swoich zmarłych by przebac ich w kolistku wałów obronnych grodziłszy Ziemia i wody tego jeziora pozostawały w pamięci pokoleń zawsze „ziemią i wodą świętą”.

Tak gawędząc, przeprawialiśmy się łodzią z kustoszem p. Łomnickim na brzeg wyspy Pokonując wysokość na jakieś 10 m stromiznę, dowiedzieliśmy się, że są to szczątki wału obronnego, który w czasie gdy pełnił swą funkcję był, rzecz jasna, znacznie wyższy. Za wałem — rozciąga się akasminna murawa, rozdrapana tu i ówdzie „wykopkami” archeologów. Dalej ścieżka prowadzi ku (zabezpieczonych już odsazeniem)

Stefan Henel

U kolebki Chrobrego

to stronę małego wzgórza gdzie stoi samotny wiatrak (zabytkowy) i spore obojętne ze stylową chatą, tzw. „wielkopolską” i pięknym, antycznym żurawiem.

W głębi, na wodzie, wybruszony nad nią i osłonięty ścianą garozi, wylania się Ostrow w — prągiem prągiem, Ledniczan, miejsce zaślubin Mieszka I z Dąbrówką, legendarne miejsce narodzin i chrztu Bolesława Chrobrego. Miejsce, gdzie cesarz Otton, w pokorze i boso, kroczył po szkarłatnym suknie...

Okolicę otaczało 97 osad, usytuowanych koncentrycznie i uzależnionych od ośrodka dyspozycyjnego władzy książęcej i sakralnej, jakim był Ostrow Lednicki. Na Ostrowie mieszkano w tym okresie prawdopodobnie 4—5 tys. ludzi. Było to więc, jak na owe czasy, bardzo znaczne skupisko — mówi dyrektor Muzeum Początków Państwa Polskiego, dr Jerzy Łomnicki. Już w X w. uprawiano tu proso, żyto, jęczmień, a nawet ogórki i broskwinie. Ta ostatnia uprawa dowodzi rozwiniętych już wtedy stosunków handlowych z Południem. Charakterystyczne jest, że osady były tak usytuowane na wzgórzach, iż zapalane w nich — w specjalnych punktach — ogniska stwarzały doskonały system zdalnego porozumiewania się np. przed grozącym niebezpieczeństwem. Było to coś w rodzaju — jak byśmy to dziś powiedzieli — „beprzewodowej telekomunikacji”, która działa... bez usterek.

Sam Ostrow leży na jeziorze, przez które na całej szerokości (1,5 km) biegnie ongiś most; ten sam, po którym „suchą sto-

murom dwóch niegdyśszych świątyń i książęcu fortalisku.

Zreby białych kamieni, ich układ i charakter spójny mają dla archeologów znaczenie i wartość liter, z których składają pojedyncze słowa, całe zdania — aby następnie odczytać przeszłość tak, jak my dziś czytamy gazetę Zagubione wśród popielisk (porozucione) narzędzia, klejnoty, militaria dopowiadają anegdoty i szczegóły, czasem groteskowe, czasem dramatyczne o jakich nie śniło się nawet... samemu komisarzowi Maigret w jego kryminalnych perypetiach.

Nie ma się co kusić nawet o streszczenie kilkugodzinnej rozmowy z dyr. Łomnickim, która już była... streszczeniem tysiąca lat historii. Nie sposób wylizywać nawet części odkrytych na Ostrowie Lednickim przekazów historii, które w postaci materialnych dokumentów odstawiają zamierzchłą przeszłość.

Wielką częścią wyspy, stanowiącą ongiś grodziłszy, usytuowane w bezpośrednim sąsiedztwie książęcego ośrodka, nawet nie stała się jeszcze przedmiotem penetracji archeologów, których badania koncentrują się na razie wokół fundamentalnych śladów minionego czasu. Inne — muszą jeszcze czekać...

Co czuje się, stąpając po tej ziemi? Trudno to wyrazić. Jest w tym uczuciu coś z pokory, żalu, radości i dumy. I milczenia, które ogarnia nas chyba zawsze, ilekroć spoglądamy w głąb nas samych i tego, co w nas najdawniejsze.

Na Ostrowie Lednickim panuje cisza. Cisza, której nie ośmielamy się przerwać nawet donośniejszym głosem. Zre-sztą... przekonajcie się sami.



PRZED PREMIERĄ „HUBALA”

F I L M

W pierwszych dniach września na ekrany naszych kin wchodzi film fabularny reżyserii Bohdana Poręby „Hubala”. Twórca ukazuje w nim postać bohatera wojennego i dzieje dowodzonego przezeń oddziału, który nie złożył broni jesienią 1939 r. i walczył do wiosny 1940 roku.

Przypomnijmy najważniejsze fakty z życiorysu Hubala. Henryk Feliks Józef Dobrzański pochodził z rodziny ziemiańskiej. Był wnukiem powstańca z 1863 r. Urodził się w Jasle w 1897 r. a w roku wybuchu I wojny światowej, po zdaniu matury, wstąpił do II Brygady Legionów. Lata międzywojenne upłynęły mu w służbie oficera zawodowego. Był słynnym jeźdźcem, zdobywcą licznych nagród na międzynarodowych zawodach hipiejskich i wchodził w skład polskiej ekipy na olimpiadzie w Amsterdamie w 1928 r. Od 23 września 1939 do 30 kwietnia 1940, a więc do dnia śmierci dowodził Hubal stworzonym przez siebie oddziałem organizującym ruch oporu na ziemi kieleckiej. Hitlerowcy nazywali go „Szalonym majorem”. Do tychczas nie udało się, niestety, odnaleźć jego grobu. Przed

kilku laty władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nadały mu pośmiertnie krzyż Virtuti Militari IV klasy.

Działalność oddziału Hubala i sylwetka jego dowódcy były przedmiotem sporów i dyskusji, doczekały się też szeregu publikacji i artykułów. 14 lat temu ukazała się książka Melchiora Wańkowiaka „Hubalczyzy”, przed 2 laty czytelnicy otrzymali inną, zatytułowaną „Tropem majora Hubala” napisaną przez Mirosława Dereckiego, a przed rokiem — „Oddział majora Hubala” Marka Szymańskiego. Autor ostatniej, obecnie warszawski dziennikarz, walczył w oddziale Hubala, a po śmierci majora objął dowództwo. M. Szymański jest jednym z konsultantów filmu.

W wywiadzie udzielonym w czasie realizacji filmu reż. B. Poręba powiedział, że stawiał sobie jako główne zadanie ukazanie nie tylko sylwetki Hubala ale także obrazu Polski od września 1939 r. do wiosny 1940 r. Aby uzyskać obraz zgodny z prawdą chce przeciwstawić się pewnym schematom, rozpowszechnionym w historiografii i publicystyce. Akcenty polemiczne zawarte będą także w sylwetce bohatera. Ten „ostatni ulan” był przeciwnie rzeczowym, trzeźwo myślącym dowódcą, a z jego doświadczeń korzystali potem inni organizatorzy walki partyzanckiej. Był postacią tragiczną. Nie można kwestionować jego uczciwości, męstwa, wierności, nawet — rozsądku. Zaufał zachodniej orientacji politycznej, licząc na to, że w pierwszej połowie 1940 r. Francja i Anglia rozpoczną ofensywę przeciwko hitlerowcom.

Film realizowano 10 miesięcy, a większość scen nakręcono na szlaku walk oddziału Hubala.

Postać Hubala kreuje Ryszard Filipiński. Rola ta — jak słysząc — należy do najcięższych w jego bogatym dorobku artystycznym.

W filmie, kolorowym, szerokoekranowym (nakręconym również na taśmie 70 mm) występuje 200 aktorów. Operatorem jest Tadeusz Wiśniewski, a autorem muzyki — Wojciech Kilar. (RZ)

— LUBI PAN MUZYKĘ. Często Pan gra na fis-harmonii, słyszałem to nie raz, widziałem instrument w Pana domu. Czy ma to bezpośredni związek z wierszami Ożoga?

— I tak i nie. Wydaje mi się jednak, że moja poezja prezentuje współzależność z muzyką. Po prostu jest w niej to, co mną targają od dzieciństwa. Urodzony w Nienadówce syn wiejskiego organisty słuchałem smutnych i wesołych melodii. Orszak weselny na przemian z procesją pogrzebową podrywał pod dom, śpiewy ludzkie były smutne i wesołe. Zawsze były pogrzeby i zawsze były wesela. Dlatego też kontrastowość nastrojów moich wierszy, raz wesołych, raz smutnych, ma chyba swój rodowód nienadówkowski.

— Czy lubi Pan swoje nazwisko? Jest one piękne, słowo to stare...

— Tak, to zrozumiałe. Nazwisko rodowe nasze zapisane dość wcześnie w dokumentach parafialnych jest starsze, niż niejednego indygenat szlachecki. Ożóg, czyli w naszych stronach pociosek, drażek zakonieczony łapką do wyciągania chleba z pieca. Ożóg jest zawsze podsmolony. Ożóg jest dużo w świecie, w naszej wsi musieliśmy używać przydomków dla odróżnienia pokoleń — są więc Ożogi Migusie, Ciaki, Miki...

— Jest Pan słusznie uznany za współtwórcę, może nawet za twórcę nurtu poetyckiego zwanego autentyzmem.

— Liryka, poezja w ogóle, powinna opierać się na autentyczności, szczerze przeżytych doświadczeniach osobistych. To podstawowe wskazanie programowe autentyzmu, ich teoretyka Czerwik trzeba wzbogacić dzisiaj o stwierdzenia, że poezja powinna unikać mgławicowej fantazji na rzecz tego, co faktycznie się dzieje w człowieku. Trzeba więc poszerzać osobowość człowieka również o to, co się dzieje w jego podświadomości nie tyle indywidualnej, co zbiorowej. Tkwią w

SYLWETKI TWÓRCÓW

Pamięć rzeczy człowieczych

ludziach stare wyobrażenia, jak gdyby błyskawice oświetlające — przy ujawnianiu się ich — nasz los.

— W Pana wierszach drzewo i zboże nie są pustym ozdobnikiem, Pana wiersze mówią o pracy, wojnie, o rozwoju cywilizacji. Żaluje Pan zieloności lamentem wzruszającym, bo przecież opartym na dogłębnej znajomości tego, co się na wsi działo i dzieje...

— Wielki całe nakładający się na psychikę rolnika — chłopa narówną ponad ludzką miarę, czasem jednak zrywul się bunt. Mimo te wszystkie tragedie, chłop polski okazał się być patriotą godnym porównywania dziełom naszej Ojczyzny. W meji rodzinnej Nienadówce w dzień św. Marka, w niedzielę, roku 1848 — zwróciłem już dawno uwagę na fakt ścisłego zapisania w pamięci mych współziomków tej daty — ksiądz Józef Padwiński ogłosił z ambony zniesienie pańszczyzny. Ludzie wyszli z kościoła i spojrzawszy na sady ponoć po raz pierwszy w uniesieniu radości wołali: Patrzcie jak pięknie wyglądają drzewa, jakby były przykryte białą płachtą! Przez wieki całe nie mieli czasu mówić o tym. Już w wieku XVII w aktach parafialnych zanotowano ofiarę na rzecz wsi, już wielu chłopów z naszej wsi w wieku XVIII umiało czytać i pisać.

W TYM MIEJSCU rozmowy z Janem Bolesławem Ożogiem — świetnym polskim poetą — przypomniał nam, jak to, co tu powiedział odbija się w jego pracy poetyckiej. Oto frag-



ment wiersza pt. „Zawsze kamienie”:

Zawsze kamienie o pola były i w ziemię prały deszcz i krew, chmury rybami grądu dzwoniły i zawsze płakał ludowy śpiew.

Tę strofę jak gdyby przełamuje inwokacja do brata, który na pewno żyłby do dziś dnia, gdyby na wsi był lekarz... Odpowiedź Ożoga w stronach rodzinnych, o brata Krakowa i w ogóle miasta, wojny, klęski głodu i zwycięstwa jak gdyby wszystko widziane jest przez pryzmat chłopiejskiego bytowania. Już nie mówię, że zartobliwie przed dwudziestu dwoma laty Ożóg przewidując zawołano do młodzieży ciągnące ku miastu: Zwińciecie? Chleb was czarny kole? A kto zostanie orać pole? Już nie mówię, że przed laty dwudziestu poeta wołał, jak człowiekowi kłania się „las raniony”. Współczesność Ożóg nie tylko zapamiętuje odchodzącą w przeszłość

„wiejskości”, ale chce ją uratować przez poezję, przez trwały zapis, przez budzenie tęsknoty do rzeczy najpiękniejszej — natury, z którą ludzie muszą żyć w zgodzie.

Debiutował przed wojną wieloma wierszami drukowanymi w „Kamieniu”, „Okolicy Poetów”, „Ateneum”, „Skamandrze”, „Pionie”. Pierwszy tom wierszy Jana Bolesława Ożoga pt. „Wyjazd unuka” wyszedł w roku 1937, w roku 1938 w arkuszu poetyckim współz z Czechowiczem, Horzycą, Przybosiem drukował swoje utwory, w roku 1939 wydał następny zbiór pt. „Ogień i makolągwa”. W okresie okupacji nie milknął — włącza się czynnie w nurt tajnego nauczania, pisze wiersze, drukowane m. in. w konspiracyjnym, krakowskim „Miesięczniku Literackim”. Po wojnie współz z kolegą Michałem Winogrodzkiem założył w Sokolowie gimnazjum, gdzie uczyła się głównie młodzież chłopska. I już w roku 1945 wydał tom wierszy pt. „Kraj”, potem w 1946 r. „Jej Wielki Wóz”. W 1953 r. „Światła planów”, w 1956 r. „Do łądu Dobrej Nadziei”, w 1958 r. „Zielony wiatr”. Ostatnio wydany tom pt. „Wyspa Barbarus” jest dwudziestą trzecią książką poetycką Ożoga, który — niezwykle czynny literacko — czeka na wydrukowanie złozonego w „Wydawnictwie Literackim” tomu esejów, rozpraw krytycznych poświęconych programowemu zagnaniu pisarstwa.

ZAPYTANY PRZEZ MNE o to, jak widzi swe wiersze, jak je rozumie — wybiera odpowiedź jednego z krytyków, baczniego obserwatora poezji J. P. Szymańskiego: W moich wierszach nie ma sielanki, jest dramat. I dalej ciągnie poeta:

— Świat kształtuje się na zasadzie sprzeczności, cywilizacji i natury, nieba i ziemi, wody i ognia, zła i dobra. To jest temat mojej poezji. Bronię w imię człowieka jego największych wartości przed przeroszami cywilizacji, choć wiem, że praca ludzka wydzignęła nasze bytowanie na poziom wyższy.

Rozmawiał: **OLGIERD JĘDRZEJCZYK**

Zazwyczaj słuchacz Akademii Sztuk Pięknych jeszcze podczas studiów — jeśli nie przed egzaminem wstępnym — dokonuje wyboru kierunku i rodzaju sztuki, którą pragnie uprawiać w przyszłości. Scenografia staje się więc (obok innych dziedzin plastyki) niemal z miejscą wytyczną z a w o d u. Po jej ukończeniu, absolwenci — o ile tylko mają coś do powiedzenia w teatrze — prawie zawsze rozpoczynają „karierę” jako współtwórcy widowisk scenicznych.

Ale zainteresowania, a nawet pasje artystyczne, mogą się także obudzić w ukształtowanej już osobowości twórczej. Wtedy talent, doświadczenie i rzemiosło, pogłębione latami poszukiwań swojego miejsca w sztuce — są sprzymierzeńcami w odkrywaniu nowej wizji plastycznej. Nie jeden to przypadek, gdy dojrzały artysta — malarz, grafik, architekt, rzeźbiarz — nagle odnajduje swoje właściwe powołanie twórcze i wkracza na nieznany, zdawałoby się, ład, jak człowiek poruszający się od lat na tym terenie z nieomylną intuicją, a nie raz i z umiejętnością przerażającą wiedzę zawodowych przewodników.

Mysle, że podobnym odkrywcą ładów scenicznych (a także i samego siebie, jako człowieka teatru) był Andrzej Stopka. Jakże trudno napisać: był o artyście, który wciąż jest z nami, i którego oryginalny, wypracowany twórczo styl obrazowania scenicznego świadczy o świeżości, żywotności, zakorzenieniu się w życiu współczesnego teatru polskiego.

Tak: współczesnego i polskiego. Stopka bowiem nigdy nie uległ żadnym manierom i modom z zewnątrz. Tworzył kształty scenograficzne, których rodowód wywodził się z góralskiej wsi, z szopki, z architektury specyficznie polskiej — a przecież jego dzieła nie zamykały się w kręgu ograniczonej ludowości, taniego prymitywu, cepeliowskiego przesłodzenia, owych prowincjonalizmów — choćby egzotycznych dla zagranicy — ale wąskiego i krótkiego zasięgu.

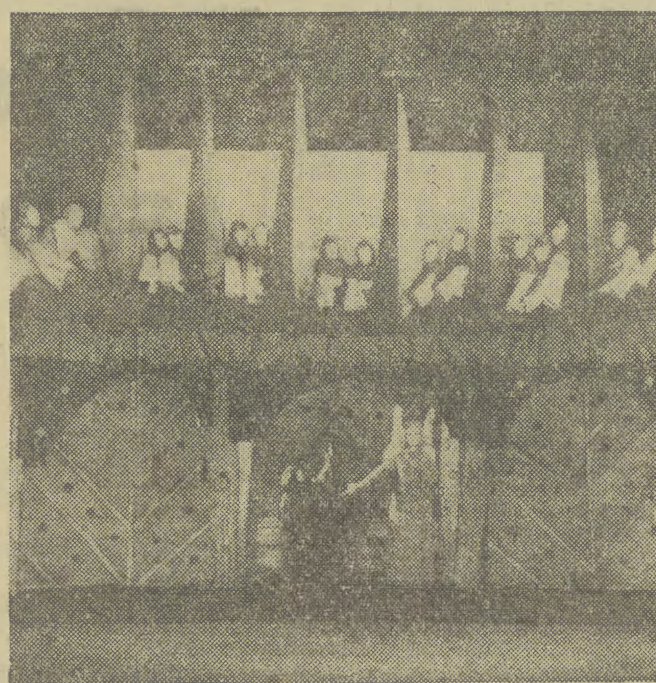
Oprawa plastyczna to termin, który nie przylega do prac Stopki-scenografa, malarza i grafika, znakomitego rysownika czy karykaturzysty. Stopka nie „profesorzał” też w ciągu ponad dwudziestoletniej kariery pedagogicznej, jako wychowawca wielu pokoleń scenografów. Rozpierała go pasja tworzenia widowisk teatralnych, nie interesowały zaś ilustracje sceniczne. Długo dojrzał, zanim — jako artysta

Jerzy Bober

SCENICZNY ŚWIAT ANDRZEJA STOPKI

w pełni świadomy własnych osiągnięć na uprawianych polkach sztuki — uległ wewnętrznemu imperatywowi, aby niemal porzucił dotychczasowy dorobek i zwrócić się ku nowej, fascynującej go twórczości w teatrze. Ten akt wyboru stał się punktem zwrotnym w życiu artysty. Stał się też zaskakująco błyskotliwą i przemysłową formą wypowiedzi estetyczno-filozoficznej tego urodzonego — mimo iż owe narodziny nastąpiły późno — scenografa. A może właśnie dlatego, że Stopka-człowiek teatru urodził się tak późno, jego podwójnie dojrzałe życie składało się z wybuchów, z erupcji talentu, które artystyczną lawą pokryły obszary daleko większe, aniżeli zwykła „normalna” działalność dekoratorska?

Właśnie! Stopka nie zajmował się tylko dekoracjami lub kostiumami do określonych sztuk i przedstawień. Już w pierwszych swoich projektach scenograficznych dał znać o tym, że interesuje go coś więcej. Klimat dramaturgii, w której realizatorzy sceniczni przemawiają wspólnie z jej autorem. Nie mógł usiedzieć spokojnie „na posadce” scenografa w jednym teatrze. Za mało mu było ubierać jedynie w kształty plastyczne wizje reżyserów, nawet znakomitych. Toteż wciąż szukał takiej sceny i takich inscenizatorów, z którymi mógłby — na równych prawach — budować widowisko, zgodne z jego, Stopkowym widzeniem rzeczywistości scenicznej. I znalazł ów teatr, znalazł reżysera w osobie Kazimierza Dejmka (najpierw w Łodzi, później w Warszawie), aby wspólnie zadokumentować, że naprawdę twórcze dzieło scenografa wynika się utartym kanonem i schematem towarzyszenia tekstowi dramatycznemu



TEATR

oraz autonomicznym rozwiązaniem reżyserskim, wewnątrz spektaklu.

Historia o Chwałebnym Zmartwychwstaniu Pańskim zapoczątkowała drogę teatralną Stopki i Dejmka w odkrywaniu współbrzmień słowa i plastyki na scenie — poprzez dramat staropolski. Historia... ożyła na gruncie współczesności scenicznej, znakomicie docierając do odbiorcy dnia dzisiejszego — od strony ludowej przypowieści ponadczasowej, językiem teatru, który zintegrował w jedno: tekst i obraz. Bez Dejmka nie byłoby tu ości dramatu, bez Stopki zabrakłoby dynamicznego widowiska. Ale, jeszcze przedtem, gdyby Stopka nie spróbował — wraz z Bronisławem Dąbrowskim — przekopywać plastycznych przez Wesele i Wyzwolenie, nie miałby tego pola doświadczalnego dla pogłębiania stylizacji w malarskich konstrukcjach polskiej dramaturgii „teatru ogromnego”. Nie powróciłby znów — po przerwaniu, tak świetnie rokującej nadziei, współpracy z Dejmkiem — do Wyspiańskiego na scenie Teatru im. J. Słowackiego (Powrót Odysa). To były ostatnie dzieła scenograficzne Stopki, zrealizowane wraz z Jerzym Golińskim. Tu jeszcze raz wielka indywidualność plastyka w teatrze dała znać o sobie. Owo dworzyszczce Odysa, góralsko-wojewskie, a jednocześnie utrzymane w duchu piarstwa Wyspiańskiego, nałożyło dodatkowe akcenty formalne na sztukę. Stworzyło jakby uzupełniający ją kontur, most pomiędzy wymową dosłownych treści i poetyckiej przenośni: uporządkowania powojennego, zniszczonego d o m u. Domu-ojczyzny. Zastosowane przez Stopkę ujęcia scenograficzne stanowiły ładunek dramaturgii tak potężny i jednocześnie tak zharmonizowany z ideową linią utworu, że wręcz można było mówić o kongenialności malarskiej i pisarskiej przedstawienia. Bo tak trzeba by nazwać i spektakle ze „złotego okresu” współpracy z Dejmkiem — gdzie słowo kongenialny znalazło właściwy oddźwięk wobec prób pełniejszego określenia twórczości Stopki-scenografa.

Mieliśmy w historii naszego teatru wielu znakomitych scenografów, mamy również i dzisiaj sporo znaczących nazwisk w tej dziedzinie. A przecież z nazwiskiem Andrzeja Stopki wiąże się coś niepowtarzalnego w dziejach polskiego teatru. To coś, co bardzo rzadko łączy ludowe pierwiastki sztuki ze stylizacją, która przestaje być naśladownictwem — i urasta do rangi własnego, oryginalnego stylu. Wyrasta z wyobraźni człowieka teatru, który potrafił grzebnym prowincjonalizm polski przekształcić w mowę obrazową, zrozumiałą i piękną na całym świecie. Przyszłość do teatru późno, ale został w nim na zawsze. I w sposób trwały.

Halina Szypulska

PROBLEMY

KI-NA

SPADEK FREKWENCJI?

Z DANYCH GUS wynika, że Polacy nie bardzo lubią chodzić do kina. Przyczyną osłabienia frekwencji w kinach nie małe na całym świecie upatrywano w konkurencji telewizji. Ale statystyki nie potwierdzają tego w pełni. We wszystkich bowiem krajach socjalistycznych (poza Bułgarią) liczbą abonentów telewizyjnych kształtuje się znacznie korzystniej niż u nas. W Czechosłowacji jest np. o 1,5 razy więcej abonentów telewizyjnych, w NRD blisko 2, w ZSRR 1,1, a w Węgrzech — blisko 2 razy. Niezależnie jednak od stałego wzrostu abonentów telewizyjnych (1965 r. — 2078 tys.; 1972 — 5200 tys.) obserwuje się w Polsce systematyczny spadek frekwencji w kinie.

Nie miejsce tu na omawianie różnic między specyfiką programów telewizyjnych i filmowych; ich odmienność wydaje się aż nadto oczywista, by mogły stać się w stosunku do siebie konkurencyjne. Dodajmy również, że telewizyjny program filmowy w roku 1972 stanowił u nas tylko ponad 20 proc. czasu emitowania wszystkich audycji telewizyjnych. A przecież dane te obejmują nie tylko filmy pełnometrażowe, dublujące programy kin.

Zatem przyczyn spadku frekwencji w kinach należy szukać gdzie indziej. M. in. w zmniejszającej się liczbie kin. W roku ubiegłym ich liczbą (2972) stanowiła zaledwie 75,5 proc. stanu z 1965 r. Na wsi, w porównaniu z rokiem 1965, liczba kin stała się o 49,4 proc., a w porównaniu z 1970 rokiem — o 21,8 proc. Liczba seansów we wszystkich kinach zmniejszyła się o 9 proc. w porównaniu z rokiem 1965, zaś na wsi prawie o 30 proc.

Przyczyna tego jest przede wszystkim fatalny stan techniczny wielu naszych kin, co zmuszało władze do ich sukcesywnej likwidacji. Dotyczyło to zresztą nie tylko kin wiejskich, ale i kin peryferyjnych w

miastach. Zły stan aparatury technicznej, brak kopii filmowych dobrej jakości, a także gorszy, w porównaniu z kinami śródmiejskimi duży masy, repertuar filmowy, skazywały te placówki na ucieczkę. Często też nie było sensu instalowania kosztownej, nowoczesnej aparatury w budynkach, które przeznaczone były do rychłej rozbiórki.

Tam, gdzie tylko było to możliwe, w ostatnich latach przeprowadzano remonty i unowocześniano wyposażenie techniczne. Ale straty, które narastały latami, nieprędko da się odrobić. Wypada więc zastanowić się nad innymi sposobami poprawy sytuacji. I tak np. skoro nie stać nas na wybudowanie dostatecznej liczby nowoczesnych pomieszczeń, to może należałoby pomyśleć o udostępnieniu dla widzów na wsi autobusów wyposażonych w nowoczesną aparaturę, dysponującą szeroką taśmą. Może warto też zadbać o przyzwoite warunki odbioru filmu, estetykę kinowych wnętrz, klimatyzację itp.

Odpowiednia polityka reperturowa to kolejny warunek zatrzymania widza w niezbyt przytulnym kinie. Przynajmniej część repertuaru kin nie powinna pochodzić sprzed miesięcy, nie mówiąc już o Polskiej Kronice Filmowej. Jeśli już muszą być gorsze i lepsze kina, to nie musi ten podział rzutować automatycznie i na ich repertuar.

Analiza rozpowszechniania filmów też nasuwa szereg spostrzeżeń: nadmierne przetrzymywanie tytułu w jednym kinie, mimo rażąco niskiej frekwencji, czy kierowanie niektórych filmów wyłącznie do dyspozycji kin studyjnych — też nie stanowi zachęty dla widza, który szuka i nadal szuka dobrej, ciekawej rozrywki i problemów, które pomogłyby mu zrozumieć coraz bardziej skomplikowaną współczesność.

MIĘDZYNARODOWY PLENER W OSIEKACH

Rozpoczęło się tradycyjne XI spotkanie artystów plastyków, naukowców i teoretyków sztuki „Osiek” — 1973”. Uczestniczą w nim twórcy krajowi, a także goście z NRD, Czechosłowacji, Finlandii, Danii i kilku innych krajów. Głównym hasłem tegorocznego spotkania jest problem wody, jako ważnego składnika środowiska naturalnego, obszaru gospodarowania, wypoczynku i turystyki oraz przedmiotu artystycznej inspiracji i podmiotu działań artystycznych.

MALARZ SANDOMIERZA

Sandomierz nie posiada tradycji w zakresie twórczości plastycznej. Nawet w odległych czasach, gdy miasto było ważnym ośrodkiem polityczno-kulturalnym, malarstwo tu nie istniało.

DROBIAZGI KULTURALNE

FESTIWAL JAZZOWY W NEWPORT

Artysta malarzem, od 30 lat mieszkającym i tworzącym w Sandomierzu, jest Jan Paweł Mazurkiewicz uczeń Teodora Axentowicza. W bagażu kariery żydowej Mazurkiewicz był m. in. wykładawcą historii sztuki na uniwersytecie w Krasnowodzie. Licząc dziś 87 lat artysta wiele swych dzieł poświęcił Sandomierzowi, zwłaszcza jego zabytkom.

KSIĄŻKI POLSKIE W NRD

W programach edytorskich wydawnictw NRD-owskich literatura polska zajmuje wśród krajów socjalistycznych drugie miejsce po literaturze radzieckiej. Dotychczas przelożono na język niemiecki ponad 400 tytułów — są to książki zarówno polskich klasyków, jak i autorów współczesnych. Cieszą się one w NRD dużym zainteresowaniem czytelników.

LITERATURA WIETNAMSKA

O znaczeniu literatury w życiu walczącego przez wiele lat o wolność narodu, a także o

zadaniach twórców wietnamskich w okresie pokojowej budowy DRW mówi sekretarz generalny Związku Pisarzy Wietnamu — Nguyen Duy Thi:

— Dla naszych prozaików i poetów, dramaturgów i historyków literatury nadszedł wreszcie sprzyjający klimat dla tworzenia — w atmosferze pokoju — dzieł pięknych i ważkich, tak potrzebnych narodom. Mamy za sobą niezwykle trudny 30-letni szlak walki z agresją. Znaczną większość nas, pisarzy, brała bezpośredni udział w zmaganiach z wrogiem. Powstawały głównie małe formy — nowele, szkice i oczywiście wiersze. Dziś nasz związek wezwał twórców pióra do ukazania w swych utworach heroizm narodu wietnamskiego, który powinien być uwieczniony i przekazany następnym pokoleniom.

Po raz dwudziesty, w uroczystej oprawie, o wianej nostalgii, odbył się w Nowym Jorku festiwal jazzowy, dla tradycji — nazwany festiwalem w Newport. W kilku punktach Nowego Jorku grali wiecej złotych ery jazzu, Duke Ellington, Benny Goodman, Count Basie, Woody Herman, śpiewała Ella Fitzgerald. Na 63 koncertach w 13 salach koncertowych i halach grano muzykę, która stanowiła wszelkie odmiany jazzu, bluesa i rocku.

Jak co roku, festiwal przyniósł kolejne objawienia w muzyce jazzowej. Tym razem sensacją był zespół Lightman Plus One z Houston. Zespół, składający się z ośmiu muzyków, kierowany przez pianistę Marsha Frazera i saksofonistę tenorowego Douga Harrisza wywołał owację 17-tysięcznej widowni.



Remigiusz Szczęsnowicz

ZSRR

2 szaszłykiem i uchą...

Jak ludzie radziecy — nie przebywający na urlopach — spędzają weekend? Jak wiadomo, mieszkają oni nad brzegami Morza Łąptewych i na Kaukazie, na Litwie i na Czukotce, w tajdze i na piaskach Karakum. I każdy z nich wolny czas spędza zupełnie inaczej.

Wiekoszko spędza weekend na trzy sposoby: rybołówstwo — czyli rybalka, polowanie — czyli ochota, i letnisko — czyli dacha, ale wszystko to wygląda inaczej niż u nas. Przy tych wyprawach obowiązuje cały rytuał, łączący odpoczynek z zajęciami praktycznymi.

Weźmy rybołówstwo. Na olbrzymich wschodniosyberyjskich polach kraju rzeki są czyste, ogromne, pełne ryb, więc w piątek ładuje się na łódkę — a każdy prawie ma tu swoją łódkę i motor; cena około 500 rubli — beczkę soli, sieć, wędkę, jedzenie, żonę i dzieci i z szybkością 40 km na godzinę pedzi 100 lub 200 kilometrów na dobrze sobie znanej wyspie, gdzie zawsze znajdzie się malowniczy zakątek i dobrze bierze ryba. Tak zaczyna się 2-dniową łobę połączoną z soleniem lub wędzeniem ryby.

Na polowanie jedź się bez dzieci i żon. Przy różnych klimatach i różnych okresach ochrony zwierząt w ZSRR w każdy weekend polują setki tysięcy myśliwych.

I wreszcie — letnisko. Miliony ludzi ma swoje dachy, czyli domki zbudowane na działkach kupionych na bardzo dogodnych warunkach. Jedzie się tutaj na dwa dni własnym samochodem, miejskim tramwajem lub państwową koleją, aby zająć się podrządkowaniem terenu i robieniem zapasów. Dzieci zbierają grzyby i jagody, tata łowi ryby, mama przyrządza konfitury, soki, konserwy.

Wszyscy niemal weekendowicze gustują w dwóch tradycyjnych daniach, które koniecznie trzeba przyrządzić i zjeść w plenerze. To rybna zupa — ucha i szaszłyk. Zarówno wędzarka, a ściślej mówiąc rybacz, myśliwi, jak i ci z letnisk wiozą ze sobą na weekend specjalnie tu w piątek rano zamarynowane mięso, cebulę i kartofle, aby potem przy ognisku, starym jak Rosja sposobem, szyszkować i pitrasić ulubione przysmaki. Bez szaszłyku i uchy w plenerze obywatela się tylko ci, którzy wyjeżdżają za miasto na kilka godzin, aby złapać trochę świeżego powietrza i wrócić do domu. Ci mają własne rożny i szaszłykarnie, robią szaszłyk elektrycznie, wzdychając na wspomnienie dymu i rozżarzonych węgli z ogniska.

C o wiesz o historii swego miasta? Takie pytanie zadają sobie mieszkańcy Lipska, którzy zwiedzają otwartą ostatnio wystawę w Muzeum wewnątrz Starego Ratusza. Okazuje się, że znajomość dziejów miasta, to nie tylko wiedza o jego przeszłości do roku 1945.

Przeważająca liczba rdzennych obywateli Lipska dopiero z wystawy „Lipsk wczoraj — dziś — jutro” dowiaduje się, jakim przeobrażeniem uległo ich miasto w latach powojennych, do 1961 r. Dalszym uzupełnieniem obecnej wystawy będą — już przygotowywane — ekspozycje na zbliżający się jubileusz czterdziestolecia NRD. W powiązaniu z historycznym przeglądem wydarzeń Lipskich od 1917 roku

Tak więc Stary Ratusz w Rynku spełnia dziś rolę przewodnika po historii powojennej miasta. Starszym mieszkańcom wystawa często przypomina ich własne przeżycia — młodzieży zaś daje po raz pierwszy okazję plastycznego poznania tych czasów, w których rodzice budowali i przebudowywali nie tylko miasto, lecz i wspólnotę

Rolf Möbius

„Leipziger Volkszeitung”

Socialistycznej Partii Jedności

NOWA WYSTAWA W STARYM RATUSZU

KORRESPONDENCJA WŁASNA Z NRD

rzyli jego nową atmosferę, kształtując niejako profil psychiczny Lipska. Bo wiadomo przecież, że same mury — stare i nowe — to jeszcze nie całe miasto; że przeszłość i zabijki stanowią jedynie częścią dziejów, czasami piękną i bogatą, ale nie zawsze mówiącą wszystko o charakterze i klimacie, o życiu dawnych i nowych pokoleń ludzi.

Muzeum w Starym Ratuszu dopowiada właśnie zebrałymi tu ekspozycjami owe przyczynki do historii Lipska, z których zrodziła się jego teraźniejszość. Planuje i fotogramy wprowadzają zwiedzających w nastrój odbudowy miasta na tie r. 1946 — aby, kolejno, od ruin i „pro-wizorki” przesunąć wzrok widza na wyrosły w miejscu zgliszcz i popiołów, wspaniałych gmach 140-metrowego Uni-

wersytetu Karola Marksa. Obok — rzut oka na starą maszynę drukarską, wydobytą przez robotników Lipskich spod cegieł i kamieni. Od tej maszyny zaczął się nowy rozdział sztuki drukarskiej Lipska, dziś jednego z najświetniejszych ośrodków wydawniczych w Europie. Tradycje świetności dawnych drukarzy połączone z dynamiką socjalistycznych zakładów wydawniczych, budzą podziw swoją nowoczesnością!

Oto i plakat zapowiadający w 3 dni po uwolnieniu Lipska przez wojska radzieckie — pierwszy publiczny koncert. Pomoc radziecka udzielana antyfaszystom Lipska, ilustracje robotniczych przyjaźni, szysmki zbudowały nowy Lipsk: miasto socjalistycznych twórców, nauki, przemysłu i kultury w wielkiej rodzinie miast socjalistycznych.



OD PÓŁNOCY do południa, od wschodu do zachodu słońca w Ludowej Republice Jemenu Południowego nie widzi się prawie kobiet. Tylko pokryci kurzem mężczyźni o rzą wysuszonej ziemi, uwijają się wśród stad wielbłądów. Znajdują się oni wszędzie na pustyniach w tej części Półwyspu Arabskiego, którą kupili Anglicy za garść złota od sultanów. Jemen jest krajem, który jego prawni właściciele musieli odbierać od kolonizatorów z bronią w ręku. Słońce to tutaj bezlitosny wróg, który niszczy wszystko zostawiając pył i płasek.

Życie w Jemenie jest trudne, każdy musi pracować niesłyszalnie ciężko, żeby przeżyć następny dzień. Toczy się tu heroiczne boje, aby wydrzeć ziemi plony, sprawić, by wielbłądy dawały mleko, żeby wreszcie złowić ryby. Kobiety muszą walczyć dwukrotnie więcej: z ziemią o życie i z mężczyznami o swoje prawa, które dała im rewolucja. Jedynie rewolucja mogła zmienić życie w Jemenie i taka rewolucja tu była. Ziemią należą do chłopów, fabryki do robotników, a morze do rybaków. Nie jest to jeszcze wiele, ale postęp ogromny. (JK)

CAF — PRENSA

W
JE
ME
NIE

LRJP

NA MAŁEJ WYSPIE znowu wybuchają bomby, rozlegają się strzały, padają ranni, zginął człowiek, porwano ministra sprawiedliwości Wakisa. Bojówkarze generała Jeoriosa Griwasa, byłego przywódcy walki o wyzwolenie Greków cypryjskich spod panowania brytyjskiego, który „potajemnie” (naprawdę z wiedzą reżimu ateńskiego) powrócił przed blisko dwoma laty na wyspę, usiłują raz jeszcze nie dopuścić do stabilizacji życia ciężko doświadczonych ludności.

Cele tej dywersji są oczywiste: idzie o to, by galwanizując wewnętrzne spory między większością grecką (ponad 80 proc. ogółu mieszkańców Cypru, których liczba wynosi 650 tysięcy) i mniejszością turecką, a także dzieląc społeczność grecką wyspy, w ołbrzymiej większości stojącą murem przy arcybiskupie Makariosie, doprowadzić do obalenia jego rządów, a więc likwidacji niepodległości, integralności i neutralności Cypru. Nastąpiłaby wówczas albo tzw. „pojedyncza enosis” to jest przyłączenie Cypru do Grecji, albo „enosis podwójna” to jest podział Cypru między Grecję i Turcję.

W jednym i w drugim wypadku znalazłby się

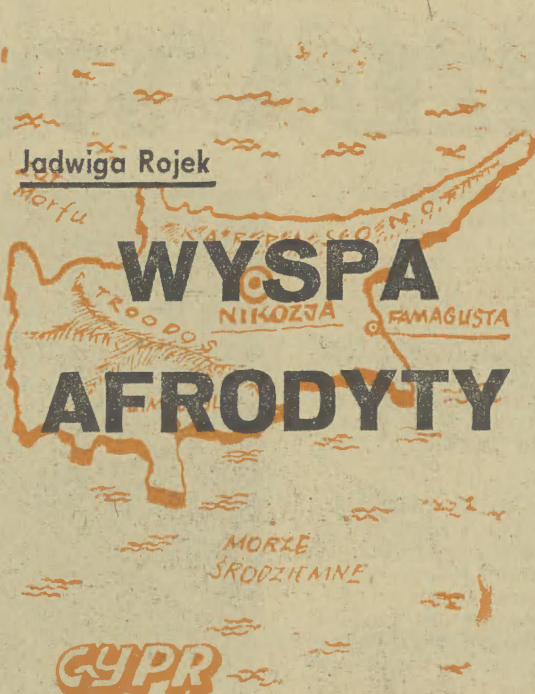
Cypr w orbicie paktu atlantyckiego, którego członkami są Grecja i Turcja.

Na terytorium greckim, w porcie Pireus mieści się stała baza wojskowa VI floty USA. Pentagon byłby więc ogromnie usatysfakcjonowany, gdyby udało mu się uzyskać bazy również na Cyprze (istnieją tam dwie brytyjskie bazy wojskowe), czemu stanowczo sprzeciwia się Makarios.

ZALOŻENIE BAZ

na Cyprze przyczyniłoby się do umocnienia południowej flanki NATO w ważnym punkcie, na skrzyżowaniu dróg z Europy, Azji i Afryki. To dogodne lub w tym wypadku raczej fatalne położenie geograficzne Cypru sprawiło, że mała „Wyspa Afrodyty” przez 33 wieki swych dziejów była terenem nieustannych najazdów, że podbijana była kolejno przez Persów, Fenicjan, Rzymian, Bizancjum, Franków, Turków wreszcie Anglików. Względnie strategiczne nie pozostają, jak widać, bez wpływu także na losy niepodległego od 1960 roku Cypru.

Osoba Makariosa stała się szczególnie niewygodna dla jego przeciwników w latach nabrzmiewania konfliktu bliskowschodniego. Prezydent Cypru nie tylko nie zamierzał bowiem grać roli imperialistycznej marionetki, ale nie krył bynajmniej swoich sympatii dla antykolonialnej walki narodów arabskich, zamieszkujących wybrzeża Morza Śródziemnego. I właśnie hasło „enosis”, którego



ideowa treść jest przywódcą NATO całkowicie obojętna, miało posłużyć do obalenia cypryjskiej zapory w dążeniu do uzyskania dominacji w tym rejonie świata.

Sam Makarios, czyli Michael Christedoulos Mouskos, Grek urodzony w rodzinie chłopskiej na Cyprze, który za swoją działalność przebywał przez kilka lat na zesłaniu, propagował przed laty hasło przyłączenia Cypru do Grecji. Z biegiem czasu zmienił jednak pogląd w tej sprawie. Zdał sobie sprawę, że w sytuacji, gdy mniejszość turecka na wyspie nigdy nie zgodzi się na takie rozwiązanie, narzucenie go Republice oznaczałoby wybuch wojny domowej, inwazję Turcji, a może nawet konflikt o jeszcze szerszym zasięgu.

MAKARIOS

Sam tak sformułował swój pogląd w tej sprawie: „Walczyłem o połączenie Cypru z Grecją i enosis pozostaje zawsze przedmiotem moich tęsknot, podobnie jak jest to udziałem wszystkich Greków cypryjskich. Moe narodowe credo nigdy się nie zmieniło, a moja kariera, jako narodowego przywódcy, nie wykazuje chwilowości ani sprzeczności. Zgodziłem się na niepodległość zamiast enosis, ponieważ pewne zewnętrzne okoliczności i czynniki nie pozwoliły mi dokonać swobodnego wyboru.” Zrozumiałe, że wypowiedź tego rodzaju musiała zawierać pewne dyplomatyczne uniki, że operowanie hasłem „enosis” nakazywało szczególniejszą

ostrożność w obliczu partyzanckiej aktywności Griwasa i jego szowinistycznych entuzjastów, szerzących demagogicznymi sloganami w rodzaju „Enosis lub śmierć” czy „Makarios — zdradca sprawy narodowej”.

Masowe poparcie greckiego społeczeństwa Cypru dla Makariosa nie pozostawia wątpliwości co do panujących w nim nastrojów. Rozumie ono nieżyłowość tego hasła w obecnej dobie. Stało się to jeszcze oczywiste w momencie, gdy rządy w Atenach przejęła junta czarnych pułkowników, gdy likwidacji uległy resztki swobod demokracji. Co za kontrast z wewnętrznym położeniem Cypru, gdzie działa legalnie partia komunistyczna AKEL, grupująca 40 proc. głosów wyborców!

MOŻNA TEŻ STWIERDZIĆ, że turecka społeczność wyspy, mimo że częstokroć dotkliwie dyskryminowana, składa dowody realizmu. Wiceprezydent Cypru i przywódca greckiej wspólnoty, Denktas, dał się poznać jako człowiek roztępny i zręczny negocjator i skomplikowane rokowania tzw. „miedzynarodowe” wchodziły w nową fazę. Wydaje się dzisiaj niemożliwe, nawet jeżeli w kuluarach rozmów karabinów pozostają naboje, by powtórzyć się miały dramatyczne wydarzenia sprzed 10 lat, kiedy Cypr był widownią krwawych walk bratobójczych. Zarów o greccy, jak tureccy rozmówcy powtarzają wielokrotnie, że gdyby nie interwencje zewnętrzne, doszłoby już dawno do porozumienia.

Wiesław Danielak



FINLANDIA

HISTORIA POWSTANIA „GIBRALTARU PÓŁNOCY” WIAŻE SIĘ Z HISTORIĄ HELSINKI. Napastników odrzuca Stolica Finlandii do roku 1812 było miasto Turku, co, a forteca nadmorska zyskała sobie sławę, lecz znaczenie Helsinki ustawić rościło aż przełomem XIX wieku. Gdy tylko stopniowo lody na Zatoce Fińskiej, stały się żeglowne, w roku 1809 jako ośrodek, który ra cytadela budził się z zimowego snu i buja pod każdym względem miał realizować z Tallinem. Wybór miejsca w wewnętrzny zakątek fiordu okazał się jednak nie nieszczęśliwym, w roku 1809 zdecydowano się przenieść miasto na półwysp, wznoszący się śmiało w wody Zatoki Fińskiej, równocześnie osłonięty wielu wyspami różnej wielkości. Gdy drewniane Helsinki rozrosły się dostatecznie — trzeba było zapewnić im osłonę przed inwazją od strony morza. W roku 1748 marszałek polny Augustin Ehrensvärd podjął zakrojone na wielką skalę prace fortyfikacyjne na wyspie, którą po szwedzku nazwano Sveaborg, czyli „Szwedzkim Zamkiem”, fińska nazwa Suomenlinna przyjęła się dużo później.

„GIBRALTAR PÓŁNOCY” cieszy się tą dumną nazwą dopiero od 120 lat. Poprzednia karta w jego dziejach zapisana została w niezbyt zaszczepny sposób, bo podczas wojny rosyjsko-szwedzkiej w 1808 roku szwedzka załoga skapitulowała przed Rosjanami, mury i szaniec Suomenlinna okazały się niezdolne dopiero w roku 1865, gdy połączona eskadra floty brytyjskiej i francuskiej podczas wojny krymskiej postanowiły zaatakować

MIESZKAŃCY HELSINKI, którzy znają już labirynt Suomenlinna od dzieciństwa, zaglądają tu równie często, nawet co tydzień, gdyż plaża na Suomenlinna cieszy się opinią najlepszej w stolicy. Ponieważ co dziesiąty Fin jest właścicielem kutra, motorówki lub żaglówek — podczas weekendu tłoczno bywa na przystaniach.

Turyści i starzy bywalcy często zaglądają wspólnie do bastionu „Delwig” obok bramy królewskiej, gdzie w pięknie sklepionych salach urządzono na stojąco restaurację o nazwie „Wahhalha”, polecającą takie przysmaki jak pieczeń z renifera lub nieznadziejnia oraz likier z jagód, zbieranych w tundrze.

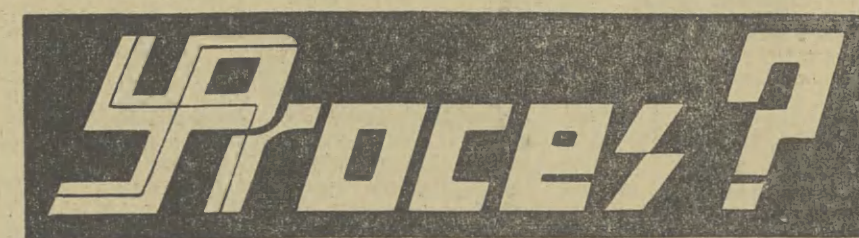


Moda na publikację poświęconą hitlerowskim czasom i osobie Hitlera nadal utrzymuje się w NRF. Niekiedy nazywają ją „hitlerowską falą”, którą wyraźnie można odczuć na zachodniomorskim rynku wydawniczym.

W powodzi tych wydawnictw, zajmujących się życiem osobistym największego mordercy naszych czasów, uderza fascynacja osobą fuherrera. Brak natomiast wydawnictw, które oceniłyby i osądziły źródła i korzenie faszyzmu niemieckiego, a także zajęły się oceną tego zjawiska społecznego.

Czy zadanie to spełni zapowiadana już kolejna książka na temat „czasów

Halina Użycka



gody”, której autorem jest dr Robert M. W. Kempner, kiedyś zastępca głównego oskarżyciela z ramienia USA w procesie norymberskim?

Dla przygotowania książki opracował on ponad 100 tysięcy materiału dokumentacyjnego. Wśród nich są również dokumenty pochodzące z jego prywatnych zbiorów i dotychczas nie udostępniane badaniom. Do tego dochodzą wnioski z niezliczonych rozmów, jakie Kempner prowadził z paladami hitlerowskimi. Kempner pisze swą książkę w formie protokołu z nie wytoczonego nigdy procesu przeciwko Hitlerowi. W tym fikcyjnym procesie Kempner chce pełnić jednocześnie rolę prokuratora, sędziego, obrońcy, oskarżonego, świadka i biegłego.

Kempner zapewnia, że jego książka, która ma ukazać się dopiero w r. 1974, przygotowywana w okresie szczytu hitlerowskiej fali na zachodniomorskim rynku księgarskim, powstaje nie tylko ze względów taktyczno-wydawniczych. „Wszystko — twierdzi Kempner — co w ciągu ostatnich miesięcy ukazało się na temat Hitlera, zajmuje się analizą jego osobowości. To, czego dotychczas brakowało, to podsumowanie jego zbrodni. Tę lukę ma wypełnić moja książka. Wyliczę twarde fakty, a przy tym także powiagam o osobie Hitlera — te grupy przestępstwa, które dotychczas w przeważającej mierze składano na barki innych. Na przykład mordowanie księży i zakonnic, mordowanie członków ruchu oporu, chorých umysłowo, i byłych współpracowników fuherrera oraz wla-

NRF

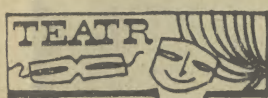


rozmowę z Lemmersem, byłym szefem Kancelarii Rzeszy, który przyznał mu się, że często w imieniu fuherrera podejmował decyzje, bez pytania go o zdanie.

To stwierdzenie Kempnera może budzić wątpliwości. Czy po osądzeniu zbrodni Hitlera w procesie norymberskim fikcyjny proces, jaki chce mu on teraz w swojej książce wytoczyć, nie będzie jednak — mimo niewątpliwie wartości dokumentalnej — jeszcze jedną pozycją książkową, która ma służyć zbrodni faszyzmu, utonie w szczegółach procesowych? Istota sprawy nie polega bowiem na tym, jakie zbrodnie popełnił sam Hitler, a jakie popełniano w jego imieniu, choć bez jego wiedzy...

CO GDZIE
KIEDY?

**SOBOTA
NIEDZIELA**
**18 i 19
SIERPNIA**
Heleny
Juliusza



SOBOTA

LUDOWY (Os. Teatr. 34):
Nowak: A jak królem, a jak
katem będzie — 19.15.

NIEDZIELA

LUDOWY: Zoszczyk, Brecht,
Bednarczyk: Oby nam się! — 19.15



SOBOTA

APOLLO: Homokowie na
urlopie (czes. 14 lat) — 19,
12.30, Oszukany (USA, 18 lat)
— 15.15, 18.20, KIJOW: nie-
czyste KULTURA: Romanca
na trapie (czes. 18 lat) — 18,
20.15, MASKOTKA: Pożółt
(pol. 16 lat) — 15.30, Sto kara-
binów (USA, 16 lat) — 17.30,
19.30, MŁ. GWARDA: Klan
Sycylijski (fr. 16 lat) — 14.30,
17.30, 19.30, NON-STOP:
Dzieciół (pol. 16 lat) — 21.30,
SZUKA: Zabójcy (USA, 18 lat)
— 15.45, 18.20, UCIE-
CHA: Odrzynał (USA, 16 lat)
— 15.45, 18.20, UGOREK: Ty-
ko dla orłów (ang. 11 lat) —
15.45, 19.30, TEĆZA: Bądź
w porcie nocy (USA, 14 lat) —
17.30, WANDA: Mężczyzna
który mi się podobą (fr. 16 lat)
— 10, 12.15, Szkoła kow-
bojów (USA, 16 lat) — 15.45,
18.20, WARSZAWA: Nie-
bieskie jak Morze Czarne
(pol. 14 lat) — 15.45, 18.20,
WISŁA: Cztery damy i as (fr.
18 lat) — 18.20, Bład szeryfa
(NRD, 14 lat) — 11.15, WOJ-
NOSC: Dramat zardzewiałej (w-
hisp. 16 lat) — 15.45, 18.20,
Kot o dziewięciu ogonach
(wł.) — 22.15, WRZOS: Smak
zemsty (hisp. 16 lat) — 15.45,
18.20, ZUCH: Operacja Be-
grad (jug. 14 lat) — 15.17,
KDF ZWIAZKOWIEC: Zand-
arm się żeni (fr. 11 lat) — 15.45,
Rzeźnik (fr. 18 lat) — 19,
20.15.

KINA W NOWEJ HUCIE

SWIT D. SALA: Mały wielki
człowiek (USA, 16 lat) — 16,
19, SWIT M. SALA: Dwoje na
drodze (USA, 15 lat) — 15,
17.15, 19.30, ŚWIATOWID D.
SALA: Śledztwo zakończone
proszę zapamiętać (wł. 18 lat)
— 15.45, 18.20, ŚWIATOWID
M. SALA: Kot w butach (jap.
7 lat) — 15.17, 19.30, SEINKA:
Anatomia miłości (pol. 16 lat)
— 16, 18, 20.

WIELICZKA — Górnik: Po-
jedynkę rewolwerowców.
SKAWINA — Junak: Wódz
Indian Tecumseh.
ZOO (Las Woiski): codzien-
nie od godz. 9 do zmroku.
OGROD BOTANICZNY (Ko-
pernika 27): codziennie od
godz. 8 do zmroku.

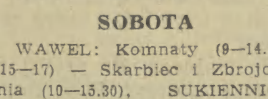
NIEDZIELA

KULTURA: Faraon (pol. 16
lat) — 18, MASKOTKA: Bajki
10.30, 11.30, Pożółt (pol. 16 lat)
— 13.30, Sto karabinów (USA,
16 lat) — 17.30, 19.30, NON
STOP: Człowiek w pięknym
krawacie (jug. 16 lat) — 21.30,
MŁ. GWARDA: Klan Sycylijski
(fr. 16 lat) — 14.30, 17.30,
19.30, SZUKA: Zabójcy (USA,
18 lat) — 10.15, 12.30, 15.45, 18,
20.15, UCIECHA: Odrzynał
(USA, 16 lat) — 12, 15.45, 18,
20.15, UGOREK: Bajki 12, 13,
Tyko dla orłów (ang. 11 lat)
— 16, 19, TEĆZA: Bądź w por-
cie nocy (USA, 14 lat) — 15,
17.30, 19.45, WARSZAWA: Nie-
bieskie jak Morze Czarne (pol.
14 lat) — 12, 15.45, 18, 20.15,
WISŁA: Bajki 11, 12, Bład szery-
fa (NRD 14 lat) — 13, 16, 18,
Cztery damy i as (fr. 18 lat)
— 20, WOLNOSC: Dramat
zardzewiałej (wł-hisp. 16 lat)
— 11, 15.45, 18, 20.15, WRZOS:
Wyzwanie dla Robin Hooda
(ang. 11 lat) — 10, 12, Smak
zemsty (hisp. 16 lat) — 15.45,
18, 20.15, ZUCH: Bajki — 14,
Operacja Belgrad (jug. 14 lat)
— 15, 17, 19, KDF ZWIAZKO-
WIEC: Bajki — 12.15, Zandarm
się żeni (fr. 11 lat) — 15.45,
Rzeźnik (fr. 18 lat) — 18, 20.15.

KINA W NOWEJ HUCIE:
SWIT D. SALA: Na tropie
gokola (NRD, 14 lat) — 13, Ma-
ły wielki człowiek (USA, 16 lat)
— 16, 19, ŚWIATOWID D.
SALA: Wielki Wąż Chingach-
goc (NRD, 11 lat) — 11.15,
Śledztwo zakończone proszę
zapamiętać (wł. 18 lat) — 15.45,
18, 20.15, SEINKA: Bajki 11, 12,
Anatomia miłości (pol. 16 lat)
— 16, 18, 20.

SKAWINA — Hutnik: Port
lotniczy.
ZIELONKI — Krakowlanka:
winnetou i król nocy.
Pozostałe kina — jak w so-
botę.

ZOO (Las Woiski): codzien-
nie od godz. 9 do zmroku.
OGROD BOTANICZNY (Ko-
pernika 27): codziennie od
godz. 8 do zmroku.



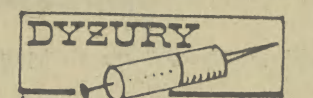
SOBOTA

WAWEL: Komnaty (9-14.15 i
15-17) — Skarbiec i Zbrojownia
(10-13.30), SUKIENNICZ
(10-16), SZOLAYSKICH pl.
Szczep. 9: (10-16), CZARTO-
RYSKICH: Jena 18 (10-18),
DOM MATEKI: Floriana 12
(10-16), NOWY GMACH: al. 3
Maja 1 (10-16), HISTORYCZ-

NE: Jana 12 (9-14), Rynek Gł.
35 (9-14), Szpitalna 21 (9-14),
Franciszkańska 4 (9-14), WIE-
ZA RATUSZOWA (9-13.30),
ARCHEOLOGICZNE: Poselska
3 (10-14), PRZYRONICZE:
Sławkowska 17 (10-18), MUZ.
LENINA: Topolowa 5 (10-17),
KTF: Boh. Staliny 13 (9-21),
PAWILON WYST.: pl. Szczep.
3 (11-18), ETNOGRAFICZNE:
pl. Wolnica 1 (11-15), PODZ.
KOŚC. św. Wojciecha (9-18),
MUZ. MŁ. POLSKI: Tejmaje-
ra 28 (11-19), MUZ. LOTNIC-
TWA: Czystań (10-14), KO-
PALNIA SOLI w Wieliczce (9-18).

NIEDZIELA

CZARTORYSKICH (9-15),
DOM MATEKI (9-15), HI-
STORYCZNE: Jana 12 (9-16),
Rynek Gł. 35 (9-16), Szpital-
na 21 (9-16), Franciszkańska 4
(9-16), WIEZA RATUSZOWA
(9-13.30), ARCHEOLOGICZNE:
(11-14), MUZ. LENINA: Topo-
łowa 5 (10-15), PODZ. KOŚC.
św. Wojciecha (13-17).
Pozostałe — jak w sobotę.

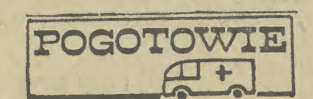


SOBOTA

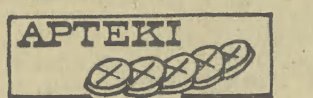
CHIRURGICZNY: Prądnicka
35, LARYNGOLOGICZNY: Ko-
pernika 23, NEUROLOGICZNY:
Prądnicka 35, UROLOGICZNY:
Gzgorzecka 18, OKULI-
STYCZNY: os. Na Skarpie.
CHIRURGIA DZIEC.: os. Na
Skarpie.

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: Trynitarska
11, LARYNGOLOGICZNY: Ko-
pernika 23, NEUROLOGICZNY:
Kobierzyńska 18, UROLOGICZNY:
os. Na Skarpie, OKULISTYCZ-
NY: Kopernika 38, CHIRUR-
GIA DZIEC.: Prokocim.



Siemiradzkiego 1, wypadki 09
zachorowania i przewozy 889-50
Podgórze 235-50, 857-57
Grzegorzki 209-01, 293-77
Nowa Huta 422-22 417-70

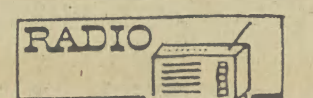


SOBOTA

Floriańska 15, Rakowicka 12,
B. torego 1, Waryńskiego 24,
Kosielski 18, pl. Boh. Geita 11
(tlen), Nowa Huta: Centrum
A, bl. 3 (tlen), os. Teatr. 28
(tlen).

NIEDZIELA

jak w sobotę



SOBOTA

PROGRAM II
7.01 Tr. z Rzeszowa. 7.30
Wład. 7.35 Nasze odwołanie.
7.45 Poranna pozytywna. 8.35
Muz. 8.35 Progn. pog. 8.30 Wład.
8.35 Magazyn publicystyki nau-
kowej — Czy tylko szkoła? 9.00
Walce i polki J. Straussa 9.20
Koncert Chóru PR. 9.40 Studio
Mł.: „Szkoły gminne przed
startem”. 10.00 „Szeńska pasja
Filipa Holza” — słuch. 10.45
Jazz. 11.00 Fragmenty z E. Pia-
sekkiego z Festiwalu Organo-
wego w Koszalinie. 11.30 Wład.
11.35 Aud. nie tylko dla rodzic-
ów. 11.55 Kom. o st. wod. 12.05
Tr. z Rzeszowa. 13.00 Koncert
dnia. 13.30 Wład. 13.35 „Opo-
wiesci o kronopich i famacach”
— fragm. prozy J. Cortazara.
14.00 Więcej, lepiej, taniej. 14.15
Na wsi rozwód — rep. lit. 14.35
Muz. operowa. 15.00 Radiotele-
wizja. 15.30 Śpiewa Zespół Pieśni i
Tęta Armii Radzieckiej. 15.50
Wiersze M. Dzwiniela. 16.00 Studio
Mł.: „Człota”. 16.15 Tr. z
Rzeszowa. 17.00 Na krakowskiej
antenie. 17.15 Śpiewa Joanna
Rauk. 17.30 „Dyskusja i współ-
czesnej poezji — ciąg dalszy”.
17.45 Muz. 18.05 Felieton W. Ze-
chentera. 18.15 Dziennik krak.
18.30 Echo dnia. 18.45 Wład.
Krag. 19.00 Studio Mł. przed-
stawia. 19.15 Jak patrzeć na
dzieło sztuki? 19.30 Matysiako-
wie. 20.00 Recital tyg. — z na-
gad. Krystyny Szostek-Radko-
wej — partie. 20.30 Notatnik
kult. 20.40 Nuty, nutki. 21.00
Przegląd filmowy „Kamera”.
21.15 „Madrzygał Gesualda da
Venosy” śpiewa chór kame-
rainy Radia Finskiego. 21.30 Z
kraju i ze świata. 21.50 Wład.
sport. 21.55 Przewodnik kon-
certowy. 22.30 Radiokabaret.
23.30 Wład. 23.40 Piosenki.

NIEDZIELA
KULTURA: Faraon (pol. 16 lat)
— 18, MASKOTKA: Bajki
10.30, 11.30, Pożółt (pol. 16 lat)
— 13.30, Sto karabinów (USA,
16 lat) — 17.30, 19.30, NON
STOP: Człowiek w pięknym
krawacie (jug. 16 lat) — 21.30,
MŁ. GWARDA: Klan Sycylijski
(fr. 16 lat) — 14.30, 17.30,
19.30, SZUKA: Zabójcy (USA,
18 lat) — 10.15, 12.30, 15.45, 18,
20.15, UCIECHA: Odrzynał
(USA, 16 lat) — 12, 15.45, 18,
20.15, UGOREK: Bajki 12, 13,
Tyko dla orłów (ang. 11 lat)
— 16, 19, TEĆZA: Bądź w por-
cie nocy (USA, 14 lat) — 15,
17.30, 19.45, WARSZAWA: Nie-
bieskie jak Morze Czarne (pol.
14 lat) — 12, 15.45, 18, 20.15,
WISŁA: Bajki 11, 12, Bład szery-
fa (NRD 14 lat) — 13, 16, 18,
Cztery damy i as (fr. 18 lat)
— 20, WOLNOSC: Dramat
zardzewiałej (wł-hisp. 16 lat)
— 11, 15.45, 18, 20.15, WRZOS:
Wyzwanie dla Robin Hooda
(ang. 11 lat) — 10, 12, Smak
zemsty (hisp. 16 lat) — 15.45,
18, 20.15, ZUCH: Bajki — 14,
Operacja Belgrad (jug. 14 lat)
— 15, 17, 19, KDF ZWIAZKO-
WIEC: Bajki — 12.15, Zandarm
się żeni (fr. 11 lat) — 15.45,
Rzeźnik (fr. 18 lat) — 18, 20.15.

KINA W NOWEJ HUCIE:
SWIT D. SALA: Na tropie
gokola (NRD, 14 lat) — 13, Ma-
ły wielki człowiek (USA, 16 lat)
— 16, 19, ŚWIATOWID D.
SALA: Wielki Wąż Chingach-
goc (NRD, 11 lat) — 11.15,
Śledztwo zakończone proszę
zapamiętać (wł. 18 lat) — 15.45,
18, 20.15, SEINKA: Bajki 11, 12,
Anatomia miłości (pol. 16 lat)
— 16, 18, 20.

SKAWINA — Hutnik: Port
lotniczy.
ZIELONKI — Krakowlanka:
winnetou i król nocy.
Pozostałe kina — jak w so-
botę.

ZOO (Las Woiski): codzien-
nie od godz. 9 do zmroku.
OGROD BOTANICZNY (Ko-
pernika 27): codziennie od
godz. 8 do zmroku.

WAWEL: Komnaty (9-14.15 i
15-17) — Skarbiec i Zbrojownia
(10-13.30), SUKIENNICZ
(10-16), SZOLAYSKICH pl.
Szczep. 9: (10-16), CZARTO-
RYSKICH: Jena 18 (10-18),
DOM MATEKI: Floriana 12
(10-16), NOWY GMACH: al. 3
Maja 1 (10-16), HISTORYCZ-

WAWEL: Komnaty (9-14.15 i
15-17) — Skarbiec i Zbrojownia
(10-13.30), SUKIENNICZ
(10-16), SZOLAYSKICH pl.
Szczep. 9: (10-16), CZARTO-
RYSKICH: Jena 18 (10-18),
DOM MATEKI: Floriana 12
(10-16), NOWY GMACH: al. 3
Maja 1 (10-16), HISTORYCZ-

WAWEL: Komnaty (9-14.15 i
15-17) — Skarbiec i Zbrojownia
(10-13.30), SUKIENNICZ
(10-16), SZOLAYSKICH pl.
Szczep. 9: (10-16), CZARTO-
RYSKICH: Jena 18 (10-18),
DOM MATEKI: Floriana 12
(10-16), NOWY GMACH: al. 3
Maja 1 (10-16), HISTORYCZ-

Wyniki gier liczbowych. 18.03
Film, musical, operka. 19.00
Przy muzyce o sporcie. 19.20
G. Wławninow: „Trzy minuty
ciszy”. 19.53 Dobranoc. 20.00
Wład. 20.15 Muz. 21.30 Zespół
Dziękuję. Radiotelewizja. 22.00
Rewia taneczna. 23.00 Wład.
23.10 Ogóln. wiad. sport. 23.25
Rewia taneczna. 24.00 Wład.
0.05—3.00 Tr. z Krakowa.

PROGRAM II

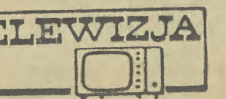
3.03 „Słuchaj nas”. 3.30 Wład.
3.35 Muz. 4.30 Wład. 4.35 Muz.
5.30 Wład. 5.35 Muz. 6.10 Ka-
lendarz Radiowy. 6.15 Mel. lud.
6.30 Wład. 6.35 Wład. sport. 6.40
Progn. pog. 6.50 Niedzielnia po-
zytywna. 7.29 Progn. pog. 7.30
Wład. 7.35 O czym pisze prasa
lit. 7.45 W rannych pantoflach.
8.30 Wład. 8.35 Radioproblemy.
8.45 PORANEK LITERACKO-
MUZYCZNY. 10.30 Koncert ży-
wych. 11.00 Tr. z Rzeszowa. 12.05
Na południe od Czantorii. 12.30
Wład. 12.35 Zagadka literacka
13.00 Poranek symf. muz. ro-
mantycznej. 14.00 Program z
dywanikiem. 15.05 Turniej ze-
spółów wokalnych. 15.30 Waka-
cyjny Teatr: „Wypadek” —
słuch. 16.05 „Z Kopernikowskie-
go Szlaku” — rep. 16.15 Z Księ-
garni. 16.30 Koncert Chóru
Chopinowski z nagrania Wł. Ho-
łowitza. 17.00 Wyniki Lajkonika.
17.01 O inspiracji, czyli na-
tehnieniu artysty współczesne-
go” — fel. 17.10 Muz. Kogel-
Mogel. 17.20 Melodie i piosen-
ki. 18.00 Rep. z II Festiwalu
Chórów Polonijnych. 18.30
Wład. 18.35 Fel. aktualny. 18.45
Kabarek rekl. 19.00 „Komini-
arz” — słuch. 19.45 I. Stra-
winski: Suita z baletu „Poc-
hanek wrócił”. 20.10 Koncerty
fort. — gra Van Cliburna. 21.00
Polskie skrzydła. 21.15 Z cyklu:
„Królowie tenorów” — śpiewa
Giacomo Lauri-Volpi. 21.30 Świe-
do dnl w kraju i na świecie.
21.50 Państw. „Estonia Chór
Męski. 22.00 Powt. wyników
Lajkonika. 22.01 Muz. 22.15 Tr.
z Rzeszowa. 23.30 „Wiarygodni
świadkowie” — opow. H. Sja-
zara. 23.00 A. Hegerger: III
symfonia „Liturgiczna”. 23.30
Wład. 23.40 L. v. Beethoven —
Trio B-dur.

PROGRAM III

9.00 i 17.03 „Sędzia i jego kat”
— pow. 11.05 „Grające listy. 11.25
Zapomniane koncerty fort.
(Wasilenko): Koncert fis-moll
op. 128). 14.05 Peryskop. 14.45
Za kierownicą. 15.30 Życie sze-
ściu — jak najdłuższe — rep.
16.15 „W księżycu wiołowego”.
17.15 Mł. magnetofon. 17.40
„Dziwja zjedź ze sufitu” —
słuch. 19.45 Lekture. 19.55 Muz.
począł UKF. 20.00 Z księżyc-
kami. 20.15 Wielkie re-
talie (Sofronici). 21.05 Bal-
ady B. Leśniana. 21.50 Opera
tyg. 22.08 M. Mathieu. 23.30
Śpiewa M. Umer.

PROGRAM III

9.00 i 17.03 „Sędzia i jego kat”
— pow. 11.05 „Grające listy. 11.25
Zapomniane koncerty fort.
(Wasilenko): Koncert fis-moll
op. 128). 14.05 Peryskop. 14.45
Za kierownicą. 15.30 Życie sze-
ściu — jak najdłuższe — rep.
16.15 „W księżycu wiołowego”.
17.15 Mł. magnetofon. 17.40
„Dziwja zjedź ze sufitu” —
słuch. 19.45 Lekture. 19.55 Muz.
począł UKF. 20.00 Z księżyc-
kami. 20.15 Wielkie re-
talie (Sofronici). 21.05 Bal-
ady B. Leśniana. 21.50 Opera
tyg. 22.08 M. Mathieu. 23.30
Śpiewa M. Umer.



SOBOTA

PROGRAM I
10.00 Upiór na sprzedaż —
film ang. 11.20—13.35 Przerwa.
13.35 Program dnia. 15.40 Pro-
gram I proponuje 16.00 Dzi-
ennik. 16.15 Indyjski wojownik
(film). 17.40 Tur. i wyścigowe
18.05 Z kamerą wśród zwierząt.
18.30 Godzina Orfeusza (kol.).
19.20 Dobranoc (kol.). 19.30 Mo-
nitor (kol.). 20.15 Koncert Lau-
reatów Młed 73. 21.35 Dziennik
kol.). 21.50 Upiór na sprzedaż —
film ang. 23.10 Wład. sport. o-
raz Kronika Uniwersjady w
Moskwie. 0.10 Program na nie-
dziele.

PROGRAM II

17.25 Program dnia. 17.30 Pol-
ska oczami dokumentalistów.
18.05 Brama na pustynię — Da-
maszek. 18.30 Powrót zryfry
(kol.). 18.55 Galeria 33 milio-
nów (kol.). 19.20 Dobranoc
(kol.). 19.30 Monitor (kol.). 20.15
Złamana lanka — film amer.
(kol.). 21.50 Sanssouci — film
NRD (kol.). 22.30 Benny Hill
Show — ang. progr. rozrywk.
23.05 24 godziny (kol.). 23.15
Program II proponuje. 23.25
Program na niedzielę.

NIEDZIELA

PROGRAM I
7.15 Program dnia. 7.20 TV
Technikum Rolnicze. Zbór ro-
ślin pastewnych. 7.30 Zakępie-
nia (cz. 10). 8.00 Przypomina-
my, radzimy. 8.20 Alarm prze-
ciwpożarowy trwa. 8.30 Nowo-
czesność w domu i zagrodzie.
8.55 Świat, który nie może za-
gnać — film ang. (kol.). 9.20
Z cyklu: Czas i ludzie — film
USA (kol.). 10.30 Muz. bez e-
tatu (kol.). 11.05 Niedzielnia
Koncert Promenadowy z Pra-
gi (kol.). 12.05 Dziennik. 12.20
Spotkanie w szczytnościach
— rep. 12.50 Teatrzyk dla dzie-
ci: Pani Wrona. 13.30 Pokochaj
wiatr. 14.00 Losowanie Toto-
lotka. 14.15 Klub Szczęśliwych
Kontynentów. 15.00 Przyjaźń, czy
odrzuć. 16.35 Spr. z meczu
piłki nożnej Bulgaria — Polska
W prz. PKF. 18.25 Wielezłote
zapoznawczy — z cyklu: Wa-
nie (cz. 10). 8.00 Przypomina-
my, radzimy. 8.20 Alarm prze-
ciwpożarowy trwa. 8.30 Nowo-
czesność w domu i zagrodzie.
8.55 Świat, który nie może za-
gnać — film ang. (kol.). 9.20
Z cyklu: Czas i ludzie — film
USA (kol.). 10.30 Muz. bez e-
tatu (kol.). 11.05 Niedzielnia
Koncert Promenadowy z Pra-
gi (kol.). 12.05 Dziennik. 12.20
Spotkanie w szczytnościach
— rep. 12.50 Teatrzyk dla dzie-
ci: Pani Wrona. 13.30 Pokochaj
wiatr. 14.00 Losowanie Toto-
lotka. 14.15 Klub Szczęśliwych
Kontynentów. 15.00 Przyjaźń, czy
odrzuć. 16.35 Spr. z meczu
piłki nożnej Bulgaria — Polska
W prz. PKF. 18.25 Wielezłote
zapoznawczy — z cyklu: Wa-
nie (cz. 10). 8.00 Przypomina-
my, radzimy. 8.20 Alarm prze-
ciwpożarowy trwa. 8.30 Nowo-
czesność w domu i zagrodzie.
8.55 Świat, który nie może za-
gnać — film ang. (kol.). 9.20
Z cyklu: Czas i ludzie — film
USA (kol.). 10.30 Muz. bez e-
tatu (kol.). 11.05 Niedzielnia
Koncert Promenadowy z Pra-
gi (kol.). 12.05 Dziennik. 12.20
Spotkanie w szczytnościach
— rep. 12.50 Teatrzyk dla dzie-
ci: Pani Wrona. 13.30 Pokochaj
wiatr. 14.00 Losowanie Toto-
lotka. 14.15 Klub Szczęśliwych
Kontynentów. 15.00 Przyjaźń, czy
odrzuć. 16.35 Spr. z meczu
piłki nożnej Bulgaria — Polska
W prz. PKF. 18.25 Wielezłote
zapoznawczy — z cyklu: Wa-
nie (cz. 10). 8.00 Przypomina-
my, radzimy. 8.20 Alarm prze-
ciwpożarowy trwa. 8.30 Nowo-
czesność w domu i zagrodzie.
8.55 Świat, który nie może za-
gnać — film ang. (kol.). 9.20
Z cyklu: Czas i ludzie — film
USA (kol.). 10.30 Muz. bez e-
tatu (kol.). 11.05 Niedzielnia
Koncert Promenadowy z Pra-
gi (kol.). 12.05 Dziennik. 12.20
Spotkanie w szczytnościach
— rep. 12.50 Teatrzyk dla dzie-
ci: Pani Wrona. 13.30 Pokochaj
wiatr. 14.00 Losowanie Toto-
lotka. 14.15 Klub Szczęśliwych
Kontynentów. 15.00 Przyjaźń, czy
odrzuć. 16.35 Spr. z meczu
piłki nożnej Bulgaria — Polska
W prz. PKF. 18.25 Wielezłote
zapoznawczy — z cyklu: Wa-
nie (cz. 10). 8.00 Przypomina-
my, radzimy. 8.20 Alarm prze-
ciwpożarowy trwa. 8.30 Nowo-
czesność w domu i zagrodzie.
8.55 Świat, który nie może za-
gnać — film ang. (kol.). 9.20
Z cyklu: Czas i ludzie — film
USA (kol.). 10.30 Muz. bez e-
tatu (kol.). 11.05 Niedzielnia
Koncert Promenadowy z Pra-
gi (kol.). 12.05 Dziennik. 12.20
Spotkanie w szczytnościach
— rep. 12.50 Teatrzyk dla dzie-
ci: Pani Wrona. 13.30 Pokochaj
wiatr. 14.00 Losowanie Toto-
lotka. 14.15 Klub Szczęśliwych
Kontynentów. 15.00 Przyjaźń, czy
odrzuć. 16.35 Spr. z meczu
piłki nożnej Bulgaria — Polska
W prz. PKF. 18.25 Wielezłote
zapoznawczy — z cyklu: Wa-
nie (cz. 10). 8.00 Przypomina-
my, radzimy. 8.20 Alarm prze-
ciwpożarowy trwa. 8.30 Nowo-
czesność w domu i zagrodzie.
8.55 Świat, który nie może za-
gnać — film ang. (kol.). 9.20
Z cyklu: Czas i ludzie — film
USA (kol.). 10.30 Muz. bez e-
tatu (kol.). 11.05 Niedzielnia
Koncert Promenadowy z Pra-
gi (kol.). 12.05 Dziennik. 12.20
Spotkanie w szczytnościach
— rep. 12.50 Teatrzyk dla dzie-
ci: Pani Wrona. 13.30 Pokochaj
wiatr. 14.00 Losowanie Toto-
lotka. 14.15 Klub Szczęśliwych
Kontynentów. 15.00 Przyjaźń, czy
odrzuć. 16.35 Spr. z meczu
piłki nożnej Bulgaria — Polska
W prz. PKF. 1



Trzy siostry...

DO KELNERA zwraca się siedzący przy stole mężczyzna:
— Czy mogę zamówić pół befszytyku?
— Bardzo mi przykro, ale nasze porcje są takie, że nie dadzą się podzielić.

PO WYGRANEJ sprawie, pod sądny zwraca się do swojego adwokata:
— Nie mam słów uznania, czymże ja się panu odwdzięczę?
— Mój drogi. Od czasu kiedy wynaleziono pieniądze, takie pytanie jest nie na miejscu.

— MOWISZ, że chcesz pożyczyć u mnie tysiąc koron? A gdzie gwarancja, że oddasz mi je na pewno za miesiąc?

Z CZEGO ŚMIEJĄ SIĘ INNI?

— Dam panu słowo uczciwego człowieka.
— No jeśli tak, to przyprowadź tego człowieka.

W RESTAURACJI kelner nakrywa stół w sali bankietowej. Przeciągający obok portier pyta:
— Dlaczego rozkładasz nakrycia w odległości 2 metrów?
— Ponieważ będzie to bankiet dla wędkarzy.

— ZAŁUJ, że nie byłś na moim ostatnim przedstawieniu. Tłok przy kasach był niesamowity.
— I co, zwracaliście ludziom pieniądze?

TU...

WAGARY ZAKOCHANEGO HIPOPOTAMA

Na policję w Las Vegas (USA) zadzwoniła nocą kobieta oświadczając, że na autostradzie widziała kozę, za którą podążał... hipopotam. Była to prawda. Zwierzeta uciekały z Tulsa Spring Park ZOO i wędrowały szosą w kierunku pustyni. Kiedy policjanci schwytali kozę i prowadzili ją do ZOO — hipopotam posłusznie podążył za nią.

KOBRA W SKÓRZE... ZASKRÓŃCA

Przez dwa dni polowano w angielskim Windsor Great Park na jadliwą kobrę afrykańską, której obecność odkryło troje wiarygodnych świadków, dopóki ekspert w tym zakresie, George Williams, nie znalazł dwóch usłanych płatkami magnolii skór, zrzuconych przez niewinne zaskrówce.

CICHY DOMKU W CIENIU DRZEW...

W gazetach w stanie Virginia (USA) ukazało się ogłoszenie: „Małe mieszkanie wśród zieleni, pięknych kwiatów i prastarych drzew, z dala od hałasu, z wygodnym dojazdem do centrum. Do nabycia po niezwykle niskiej cenie”. Liczni czytelnicy, którzy odpowiedzieli na ogłoszenie, otrzymali pocztą prospekt z komentarza White Springs.

FRASZKI

Franciszek Wojtyga

O BIUROKRACIE

Ten typ jest znany z wielu rysów, lecz ta się fama za nim wlece, że zawsze chce mieć pole do PODPISU, by wszędzie upiec swoją PIECZĘĆ.

WAWEL

Wawel znany z tego wszędzie, że w nim remont był — i będzie...

O PEWNYM DZIAŁACZU

Choć wszystko obojętne mu, pracuje, byle jakoś szło, lecz twierdzi wciąż, że idzie KU, podkreśla też, że walczy O...

Witold Zechenter

POZEGNANIE Z WCZASAMI

Seicht pensjonat i posmutniały cały, gdy żony mężów (cudzych) zagnały. PRZYCZYNA WYŻSZOSCI

Przerasta innych o głowę, bo ma — obuwie koturnowe.

REFLEKSJE

Kazimierz Chyla

NIE MA OBAWY. Nie utonie we własnej głębi. WYKANCZA z taktem. Bardziej po ludzku. NIEDOSĆ, że bliźniemu podstawił nogę, jeszcze usiłował przekonać go, że sam się potknął o nią. PODPATRUJE błądy innych, aby je później udoskonalić.

NIE BOLI kopniak, po którym leci się w górę.

NAGROBKIE

Stanisław Turczyn

NIEROBA

Teraz się dowie, ile naple stracił, bo za leżenie i tutaj nikt nie płaci.

KELNERA

Tym razem, gdy przyszedł kostucha po niego, już nie mógł się, biedaku, wyręczyć „kolegą”.

BEZDOMNEGO

Dopiero tą płytą grobową zapewnił sobie dach nad głową.

AFORYZMY

Jan Lipiński

- JEST na dorobku. Marzy o własnym... zdaniu.
- TAK bardzo uwielbia czystość, że gotów szefować stopy liżać.
- BRAWO! Ocalał! Nie będzie Judaszem. Dawali tylko 25 srebrników.
- JUŻ miał przekroczyć mur przesądów, ale na drodze... czarny kot.
- NIE szanuje litery prawa. Niepiśmienny.

RELAKS

Bogdan Brzeziński

Wszyscy dzisiaj na urlopie! Piotr w Krynicy „Jana” żłapie, Marek w górach się bradzi, A Zbyszczyk się na plaży.

Pani Ewa spędza lato Tam gdzie wino i Balaton, A rozkoszna pani Julia Gdzieś nad Czarnym Morzem hula. Każdy płaci swoją takse, By nacieszyć się relaksem I opalić przesycone ciało. Żeby pięknie wyglądało. A my tutaj w dżungli mieście.

Mamy mały luz narezciciel Ale wnet nadejdzie urzysier, Już za progiem polska jesień, Będzie ślicznie i złociście, Drzewa sygną złotym liściem, I szaf wyciągniesz ciepłą odzież, Do szklki serdci dzielna młodzież,

Miasto, znowu się zaroi, Będzie fajnie, drodzy moi! Wszyscy silni, wypoczęci I do pracy pełni chęci, Ludzie z opaloną twarzą Wnet energię swoją okażą! Ale nim ujawnią werwę, Zrobią sobie małą przerwę...

Stońce i powietrze świeże Rozleniwia w pewnej mierze, A poza tym na jesieni Wszyscy jacyś osłabieni... To im jednak szybko minie.

I powróci zapal w zimie, Albo nieco później, wiosną, Skrzydła pewnie im wyrosną. Jak nie wiosna, no to w lecie!

Ala w lecie upał przecie... Góry nęcą, morze kusci — Każdy wszak wypocząć musi! I tak biegna jako tako Pracowite dni rodakom, Wolnym truchtem, bez galopu, Od urlopu — do urlopu!



— Którego dosiąść, „owianego” czy mechanicznego?

...I TAM

ZAWSZE JEST WYJŚCIE

Czytelniczka „Giornale d'Italia” zapytała w liście do redakcji: „Co zrobić, żeby mój przyjaciel nie przychodził na spotkania nie ogolony?”. Redakcja odpowiedziała: „A czy nie mogłaby Pani przychodzić bardziej punktualnie na randki?”

REKLAMA — DZWIIGNIA HANDLU

W Marsylii złodzieje sfukli witrinę sklepu z winami i „obsłużyli” się na miejscu, konsumując pokazną ilość towaru. Nazajutrz kupiec umieścił nad dziurą w szybie taki napis: „Moje wino są tak znakomite, że klienci szukają ich nawet po zamknięciu sklepu”.

PLAGA MYSZY

W ciągu ostatnich pięciu lat Australię nawiedziła kilkakrotnie plaga myszy. W jej okresie stosuje się różne środki zapobiegawcze: w szpitalach zakłada się specjalne pułapki wokół łóżek chorych, matki układają niemowlęta do snu w koszach zawieszonych u sufitu, pola uprawne otacza się rowami z wodą. Kierowcy nie mogą rozwijać większej szybkości, żeby nie wpasć w poślizg, napotkawszy po drodze kolumnę wędrujących myszy.

Podobno koty „zaangażowane” do walki z myszami rezygnują z boju i rzucają się do niesławnej ucieczki. Zwalczenie myszy jest tym trudniejsze, że ich organizmy drwią sobie nawet ze środków używanych w wojnie chemicznej.

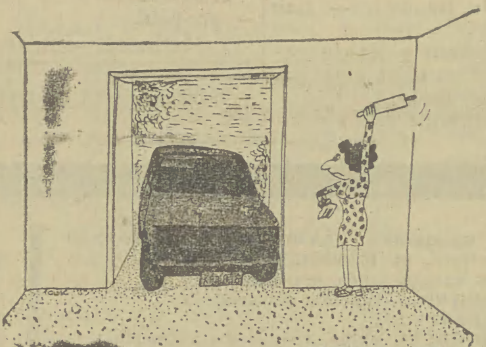
OTWARCIE TRANSATLANTYCKIEJ linii Leningrad — Nowy York, 70 rocznica urodzin badacza polarnego, Bohatera ZSRR, wieloletniego przewodniczącego Wszechnarowej Organizacji Filatelistycznej Ernesta T. Krenkla, 50-lecie Burliackiej ASRR, Uniwersytetu 73 w Moskwie (4 znaczki + blok) — oto tematy nowych emisji pocztu ZSRR. 50-LECIE BELGIJSKIEGO TOWARZYSTWA LOTNICZEGO SABENA upamiętniła pocztą belgijską okolicznościowym znaczkiem. Z tej samej okazji ukazał się znaczek poświęcony pionierom belgijskiego lotnictwa, przedstawiający pierwszy samolot. PORTRET B. PREZYDENTA USA Lyndona Johnsona według obrazu pędzla Lizabeth

ZNACZKI

Shuomatoff oglądamy na znaczku wydanym w 65 rocznicę urodzin tego meża stanu.

PIERWSZY BLOK POCZTOWY na świecie ukazał się przed 50 laty. Z okazji urodzin księżniczki Elżbiety wydała go poczta Luksemburgu, w nakładzie 5 tys. sztuk. Mały nakład był podyktowany obawą, czy blok znajdzie nabywców. Jego cena wynosiła 10 franków. Aktualnie prawdziwy egzemplarz kosztuje ok. 3000, stemplowany — minimum 4200 marek zachodniemieckich.

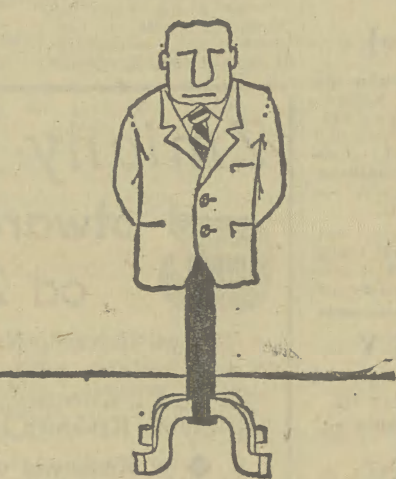
W OKRESIE PRZYGOTOWAŃ DO EUROPEJSKIEJ KONFERENCJI na temat bezpieczeństwa i współpracy w Helsinkach, jeden z tamtejszych urzędów pocztowych (Helsingfors) używał datownika propagandowego z angielskim tekstem: „Pokoje jest sprawą każdego”. (zg)



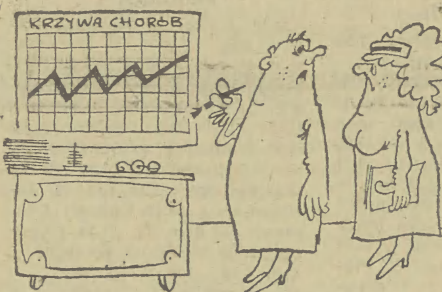
Stare nawyki...



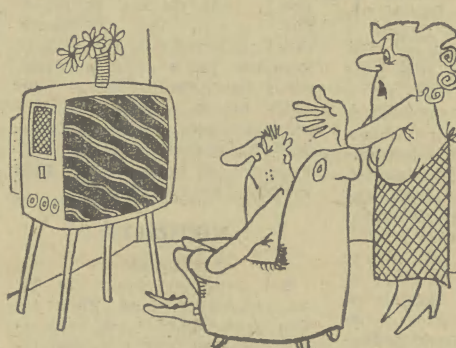
WIĘCEJ INICJATYWY



Rys. A. STOK

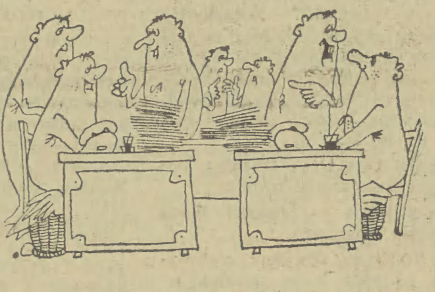


— Proszę już nie przyjmować pacjentów. Plan miesięczny wykonaliśmy!

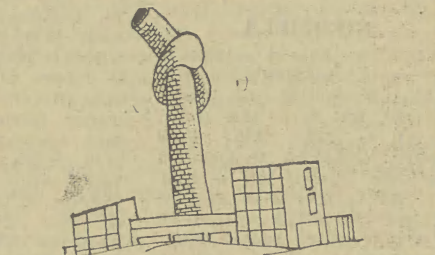


— Puść drugi program! Tam paski będą ładniejsze.

Rys. E. SZALECKI



— Żebyśmy tak umieli pracować, jak potrafimy dyskutować...



— I w ten sposób problem zanieczyszczenia powietrza mamy za głowy!



KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1. ciężkie roboty, 4. surowy, starożytny prawodawca grecki, 11. pośredniczy w operacjach finansowych, 12. pobiera opłatę za przejazd, 13. miejscowość znana z produkcji papieru, 14. awantura, 16. wstęp do utworu muzycznego, 17. wysoki stopień w marynarce, 20. miasto w Hiszpanii, 22. rodzaj wina, 24. potrawa z ziarna zbożowego, 26. człowiek bez praw społecznych, 28. ucieczka z miejsca, 29. skrzynka na kartki wyborcze, 30. wysokie drzewo o wzorzystej korze, 31. zespół artystyczny.

PIONOWO: 2. fałsz, 3. czeski działacz robotniczy, b. prezydent CSRS, 5. pęk na ziemi, 6. narada z fachowcem, 7. 10 dni, 8. wykańczanie tkanin, 9. na okulary, 10. imię jednej z żon Henryka VIII, 15. naczynie do podawania deseru, 18. wczasowa zupa poranna, 19. usynowienie, 21. słownik encyklopedyczny, 23. np. pejzajsta, 24. wzór powstały z krzyżujących się linii, 25. odgłos np. wiatru, 27. niebezpieczna dla zegarów.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 27. VIII. 1973 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „KRZYŻÓWKA NR 33”. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi redakcja rozstrzyga nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK i BONÓW WPTO.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 31

POZIOMO: 7. kraniec, 8. karawan, 9. reklama, 10. Randall, 12. lutek, 14. stych, 15. lampion, 20. rymarz, 21. akacja, 22. Lechita, 24. warkocz, 26. Barbara, 27. piernek.

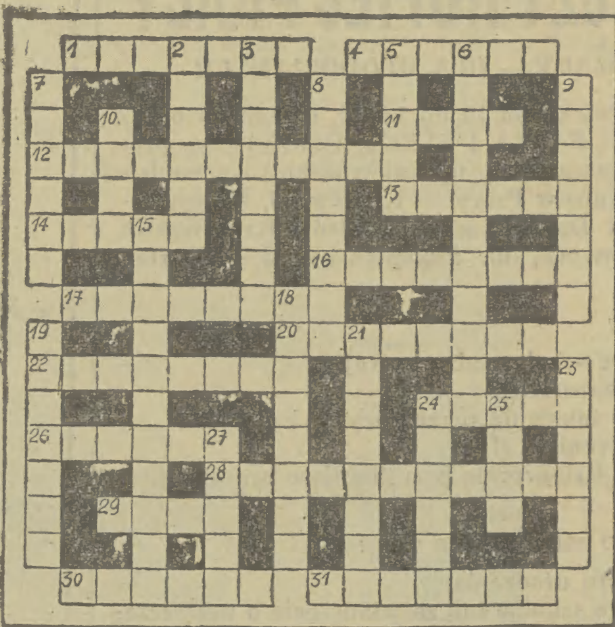
PIONOWO: 1. arkebuz, 2. analiza, 3. sejm, 4. kara, 5. Bandera, 6. pawlacz, 11. krupier, 13. twarz, 14. szopa, 16. dylemat, 17. rachuba, 18. jalkar, 19. Ajaccio, 23. tara, 25. Apis.

NAGRODY WYLOSOWALI:

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 31 z dnia 4—5. VIII. 1973 r. BONY PO 100 ZŁ otrzymują: B. Marczak — Iwanowice, M. Gebel — N. Targ, L. Florkiewicz — Tarnów, E. Imiolek

Kraków, J. Kosowska — Chrzanów. KSIĄŻKI: Wł. Stolarak — Brzeszcze, M. Ptak — Kraków, B. Jońska — Sokołowsko k. Wąbrzeźna, K. Rabczuk — Bochnia, K. Kłoczek — Kraków, M. Kawecki — Skawina, I. Wawrzaszek — Zbysław Góra, J. Sosienko — Kraków, H. Mikulska — Tarnów, Z. Markiewicz — Kraków.

NAGRODY WYLOSOWALI:



— Może bym się i wstydził, gdybym nie musiał tego zrobić urzędowo. Jestem oficerem milicji. Chciałbym z panią porozmawiać. Może wejdziecie tu obok, do kawiarni „Nowy Świat”? Jeśli pani sobie życzy, pokażę swoją legitymację.

— Milicja do mnie? — zdziwiła się Senowiczowa, ale bez sprzeciwu podążyła do popularnej warszawskiej kawiarni. Zajęli miejsce przy stoliku pod oknem. O tej porze było tu prawie pusto. Major podał swoją legitymację. Przeczytała ją uważnie.

— No wie pan? — powiedziała. — Do tej pory myślałam, że to kawał. Czego ode mnie chcecie? Milicja nie miała do czynienia z milicją ani nigdy nie popełniała żadnego przestępstwa. Nawet przez ulicę przechodząc zawsze na skrzyżowaniu. Podeszła kelnerka. Major zamówił dwa razy lody.

(69) — Chciałbym z panią pomówić o dyrektora Maliszewskim. Znała go pani?

— Naturalnie. Moje biuro utrzymuje stałe kontakty z „Maszynoimportem”.

— Pani wie, że Maliszewski nie żyje?

— Wszyscy byliśmy wstrząśnięci tym nagłym i niespodziewanym zgonem — pani Anka wypowiedziała te słowa bez najmniejszego akcentu żalu. — Nieudana operacja. Jeszcze jedna ofiara lekarzy. Nie pierwsza i nie ostatnia.

— Rozumiem — przytaknął oficer milicji — a ostatnio często się widywaliście?

— Ostatnio prawie wcale. Były pewne powody, dla których wolaliśmy się nie spotykać z Maliszewskim.

— Czyżby stawał się zbyt natarczywy?

— Właśnie.

— Mogę tylko podziwiać jego gust. Trudno zachować olimpijski spokój przy pięknej kobiecie.

— Wy wszyscy jesteście jednakowo — na gruncie flirtu rudowłosa czuła się znacznie pewniej. — Zaczyna się od prawienia kobiecie pięknych słówek...

— A wy tak tego nie lubicie! Senowiczowa roześmiała się.

— Wracamy jednak do Maliszewskiego. Kiedy pani go widziała ostatni raz?

— Jakichś dwa tygodnie przed jego śmiercią.

— U niego w „Maszynoimportie”? — Nie. Zatelefonował do mnie i umówiliśmy się na spotkanie.

— Wolno wiedzieć, o czym rozmawialiście?

— Nic ważnego. Po prostu chciał się ze mną zobaczyć. Płótno głupe, że się z mną stęsknił. Och, żeby ci mężczyźni dali mi wreszcie spokój. (Dalszy ciąg nastąpi)